

Delegacja

**partyjno-państwowa PRL
złoży wizytę w NRD**

WARSZAWA (PAP)

Na zaproszenie Komitetu Centralnego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, Rady Państwa i Rady Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej, złoży wkrótce oficjalną wizytę przyjaźni w Niemieckiej Republice Demokratycznej delegacja partyjno-państwowa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej pod przewodnictwem i sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edwarda Gierka.

Dialog Gromyko — Vance

GENEWA (PAP)

W piątek odbyło się kolejne spotkanie ministra spraw zagranicznych ZSRR Andrieja Gromyki z sekretarzem stanu USA Cyrusem Vancem na temat ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych. Jak podano rozmowy ministrów będą kontynuowane również w sobotę 21 bm.

Wystąpienie EDWARDA GIERKA

**Srebrny jubileusz
Polskiej Akademii Nauk**

Referat Włodzimierza Trzebiatowskiego

WARSZAWA (PAP)

Najwyższa instytucja naukowa Polski Ludowej — Polska Akademia Nauk obchodzi swe 25-lecie. Powołana przez Sejm w październiku 1951 r. — rozpoczęła działalność w r. 1952.

Utworzenie Akademii, łączącej funkcje naczelnego organu państwowego z tradycjami samorządu uczonych, odzwierciedlało wielką wagę, jaką dźwigający się ze zniszczeń wojennych kraj przywiązywał do naukowych podstaw budowy nowego ustroju. Zadaniem PAN — głosiła ustawa sejmowa — jest wszechstronne rozwijanie nauki polskiej i pogłębianie jej dorobku.



(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

EWA OWSIANY

SAM NA PUSTYM PLACU

Solidarność w niepowodzeniu. Piękna cecha i nawet nietrudna do przyjęcia, zwłaszcza, jeśli trwanie przy cudzej biedzie nie jest dla nas zbyt ryzykowne. Lubimy muśnięciem palców zaznaczać swój udział w ratowaniu tonących, mniejsza o to, czy ze skutkiem. Nawet dogadza nam rola pocieszyciela i obrońcy, jeśli nie absorbuje za bardzo. I dumni z siebie, nawet nie przypuszczamy, że tę naszą „solidarność” może wystawić na daleko cięższą próbę powodzenie znajomego. Nieprawdopodobnie? A jednak.

Myszę o tym wszystkim nad stosem wazszych listów. Odczytuję je czasami dla przypomnienia i prawie zawsze zastawiam ją na mnie pułapkę. Jakaś nie załatwiona sprawa wraca w całym swoim zgiełku. Albo osacza jakiś cichy smutek. — Po co mi to było czytałem między wierszami — po co mi to było całe wasze pisanie. Zadnemu z nas dziennikarzy nie są obce takie chwile, kiedy ze zdwojoną siłą uderza świadomość zawodowej, a z nią i osobistej klęski. Ludzie, których broniliśmy, rozpylają się w czasie i przestrzeni. Byliśmy na miejscu i odjechaliśmy, artykuł wydrukowano, a oni zostali tzw. terenowi na pożarcie. I wiadomo, że ich dnie ani nie są przez to lepsze, ani wesele, że ktoś tam o nich napisał. Często — wręcz przeciwnie.

To m. in. zasługa przyjaciół niesolidarnych w powodzeniu. Zauważcie, wystarczyło tylko przednieś przedrostek nie z drugiego na pierwszy człon hasła: solidarność w niepowodzeniu, a powstała nowa jakość. Nowa grammatycznie, bo życiowo z niezłym smakiem.

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)

magazyn



SOBOTA — NIEDZIELA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

**GAZIETA
Południowa**

21. 22. V. 1977 R.
NR 114 (9040)
ROK XXIX
CENA 1 ZŁ
WYD. A.

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Z inicjatywy ZSL

**Apel partii i organizacji chłopskich
do mieszkańców Europy**

WARSZAWA (PAP)

20 bm. powrócił do kraju delegacja Naczelnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, która uczestniczyła w obradach X Zjazdu Niemieckiej Demokratycznej Partii Chłopskiej (DBD) w Schwerinie. Delegacji przewodniczył prezes NK ZSL — Stanisław Gucewa.

O wynikach obrad mówi członek delegacji NK ZSL na X Zjazd DBD, członek Prezydium, sekretarz NK ZSL — Jerzy Szymank w rozmowie z dziennikarzem PAP:

Zjazd był okazją do spotkania i wymiany poglądów lewej reprezentacji europejskich partii chłopskich, centrowych i radykalnych, na temat działalności tych partii zmierzającej do umocnienia pokoju i współpracy w Europie w duchu postanowień Aktu Końcowego KBWE przyjętego w Helsinkach.

Partie i organizacje chłopskie podejmują od dłuższego czasu różnorodne działania mające na celu dalszy postęp odprężenia

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

**Posiedzenie Rady Wojskowej
Zjednoczonych Sił Zbrojnych
Państw Układu Warszawskiego**

W dniach 18–20 bm. w stolicy CSRS odbyło się kolejne posiedzenie Rady Wojskowej Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw Układu Warszawskiego.

Rada Wojskowa pod przewodnictwem naczelnego dowódcy Zjednoczonych Sił Zbrojnych, marszałka Związku Radzieckiego Wiktora Kulikowa rozpatrzyła sagadnienia bieżącej działalności Zjednoczonych Sił Zbrojnych, stanowiącej przedmiot wzajemnego zainteresowania armii sojuszniczych i przyjęła w ich zakresie odpowiednie zalecenia.

W czasie posiedzenia Ministerstwo Obrony Narodowej Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej podzieliło się z jego uczestnikami doświadczeniami w zakresie prowadzenia szeregu przedsięwzięć szkolenia bojowego w Czechosłowackiej Armii Ludowej.

**Fiasko rozmów
Mondale — Vorster**

Dwudniowe rozmowy między wiceprezydentem USA, W. Mondale i premierem RPA, J. Vorsterem zakończyły się całkowitym fiaskiem. Na osobnych konferencjach prasowych oświadczyli oni, że istnieją zasadnicze różnice w podejściu obu państw do podstawowych problemów, jakie wymagają rozwiązania w Republice Afryki Południowej. Vorster oświadczył, że nie zrezygnuje z polityki apartheidu.

Zbrojne starcia w Salwadorze

Jak donoszą z San Salvador, 7 osób zginęło w czwartek w wyniku starć zbrojnych między wojskiem, a członkami jednego z salwadorskich ugrupowań lewicowych. Jak pisze Agencja Reuters, ugrupowanie to — Federacja Chłopów Salwadorskich — domaga się reformy rolnej. Żródła wojskowe twierdzą, że wojsko odczołyło niewielkie miasto salwadorskie, w którym doszło do starć i prowadzi obecnie rewizję w każdym domu.

**Czy buble rzeczywiście
znikają ze sklepów?**

(INF. WL.) W kwietniu br. ministrowie przemysłu maszynowego oraz handlu wewnętrznego i usług zawarli porozumienie dotyczące wycofania ze sklepów artykułów z brakami i uszkodzonymi. Jego zamierzeniem było także przeciwdziałanie produkowaniu bublej w przyszłości. Zjednoczenia „Unitra” i „Predom” zobowiązały się wycofać do 30 kwietnia br. wszystkie wyroby niesprawne, a w ciągu 14 dni, czyli do połowy maja wykonać naprawy we własnym zakresie. Jak realizacja tych postanowień przebiega w woj. miejskim Krakowskim? Do 18 maja, spośród 7 producentów sprzętu elektronicznego, zameldowali się w Krakowie przedstawiciele jedynie 5 zakładów. Grupa serwisowa Warszwawskich Zakładów Telewizyjnych przybyła do Krakowa 26 kwietnia, wyjechała 6 maja br. W tym czasie z 205 zalegających wówczas w 19 sklepach odbiorników telewizyjnych naprawiono 172. Niesłusznie ponad 30 proc. powróciło do sprzedawców. Naprawy nie zostały zakończone, niemniej WZT odwołały grupę. Aktualnie ilość zepsutych odbiorników ulega co najmniej potrojeniu. Do sklepów dociera bowiem nadal uszkodzony lub niepełnosprawny towar zalegający

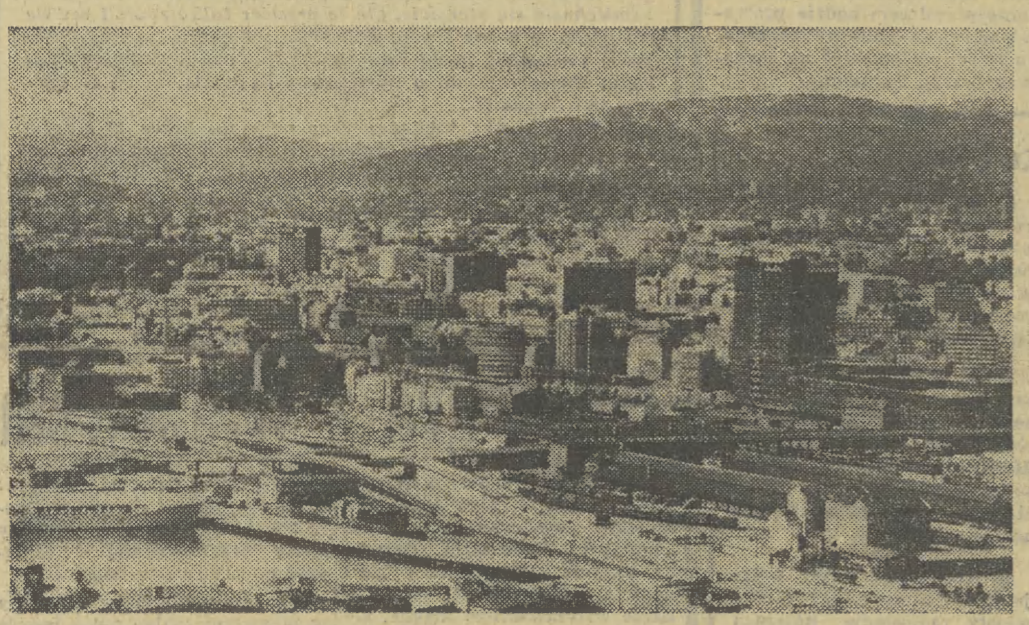
**Decyzja rządu ZSRR
W sprawie ochrony
rybostanu**

MOSKWA (PAP) Agencja TASS zakomunikowała, że Rada Ministrów ZSRR podjęła decyzję o wprowadzeniu tymczasowych środków dotyczących ochrony rybostanu i uregulowania połowów w przylegających do wybrzeży ZSRR rejonach Morza Barentsa. Środki te zostają wprowadzone w życie z dniem 25 maja br. w przylegających do wybrzeży ZSRR rejonach tego akwenu, w tym również wokół należących do ZSRR wysp, w pasie o szerokości 200 mil morskich.

**Po szczycie w Rijadzie
Zaniepokojenie państw arabskich**

KAIR (PAP) Trójstronne spotkanie na szczycie w Rijadzie prezydentów Syrii, Egiptu oraz króla Arabii Saudyjskiej zakończyły w piątek 20 maja rozmowy prezydenta Sadata i króla Chalida oraz uzgodnienie poglądów co do dalszych kroków, jakie należy podjąć w skali arabskiej i międzynarodowej. Impulsem, który zaktywizował politykę świata arabskiego jest nowa sytuacja, jaka powstała po zwycięstwie w wyborach w Izraelu prawicowego bloku Likud i ortodoksyjnych ugrupowań Izraelskich.

Szczyt w Rijadzie przyniósł w efekcie zaakceptowanie dotychczasowej linii postępowania, którą wyznaczają — dążenie do zwolnienia konferencji genewskiej w sprawie Bliskiego Wschodu, utworzenie państwa palestyńskiego i wycofanie się Izraela z terytoriów okupowanych. Są to znane postulaty polityczne, które dotychczas inspirowały poczynania krajów arabskich. Tym razem jednak powtórzenie znanych założeń posiada szczególne znaczenie, zwłaszcza na tle sytuacji w Izraelu.



OSLO, stolica Norwegii, położona w głębi fiordu o tej samej nazwie, jest dużym ośrodkiem przemysłowym kraju i ważnym portem. N.Z.: widok Oslo od strony portu. CAP-NTB

**Szandar dla Studenckiej Spółdzielni Pracy
15 lat z „Żaczkiem”**

(Inf. Wl.) Jubileusz zawsze skłaniają do wspomnień, do refleksji. Tym bardziej ten, zamykający 15-lecie spółdzielczości studenckiej. Bo bez przesady można powiedzieć: dzisiejszy „Żaczek” to kawał historii życia krakowskich żaków. Zaczynali studenci swą pracę w roku 1962 w maleńkim pokoiku przy ul. Rakowieckiej, którego wyposażenie stanowiły jedynie... ściany. Dziś mają ładne pomieszczenia przy ul. Karnarskiego i jako pierwsza spółdzielnia w kraju przyniermiają się do wprowadzenia... komputerów. Zresztą i liczby mówią za siebie — 11 tys. usług podejmowanych w roku, 12 tys. zarejestrowanych, którzy w każdej chwili gotowi podjąć pracę, absolutnie nie kolidują z nauką. A przecież spółdzielnia — wielki kombinat usługowy przetwarzająca rocznie 90 mln zł usług (dane z ub. roku) — nie zabuǳia do tej pory swęj głównej idei: kształcić i wychowywać przez pracę; dać możność zarobku studentom, ale i skonfrontować wiadomości zdobyte w szkole wyższej z praktyką. Nie ma w tym stwierdzeniu

Wrażliwość na sprawy, które leżą w zasięgu naszej ręki jest stokroć mniejsza, niżbyśmy skłonni sąǳić. Ulegamy złudzeniu, że to co bliskie, nie wymaga wyobraźni. Jesteśmy przekonani, że zażyłość wymaga powściągliwości uczuć. Jest w tym jakaś wielka mądrość życiowa, ale jest też niebezpieczeństwo rozmijania się z prawdą o własnym życiu i z sensem codziennej krzątaniny. Niechętnie szuka się symboli wśród zdarzeń swojej własnej, codziennej pracy, wśród ludzi, o których wiemy wszystko co najlepsze i najgorsze zarazem. A jednak zdarzają się takie dni, gdy pęka ten diablo ciasny pancerz konwencji i najbliższa ci rozpłomiętość daje trochę siły i wzruszenia. Nie ustydź się uczucia — chcesz go zapamiętać na długo. Przesyłem coś takiego w najbliższym pospolitym dla mnie mieście, w swoim zakładzie pracy. W telewizji właśnie. To był krótki blysk zrozumienia. Nigdy, na dobrą sprawę, nie rozumiałem na-

W PÓŁ SŁOWA... Maciej Szumowski
W kolorze
I przyszedł taki dzień, gdy trzeba było zacząć przerabiać czarno-białe cudo telewizyjnej techniki na cudo telewizyjnej techniki. I wówczas właśnie stało się coś dla mnie niepojętego. Trzeba było po prostu pójść z kilofem i młotem, i po prostu zacząć rąbać te wymuskane laboratoria elektroniczne. Prud pójścia, zawiać się polać. Wszystko to, co z takim napięciem montowano załadować kilka lat temu — miało zgi-

nał. Ot, tak sobie — za sprawą jednej decyzji. W to miejsce miał przyszyć „kolor”. Wydawało by się mogło, że w ich chłodnych umysłach techników nie powstanie ani cień wątpliwości, że właśnie tak trzeba. Stare zostanie zastąpione przez nowe. Czerni i biel wymienić trzeba na kolor. I nagle, wśród naszych motwi. To zapomnienie, ten moment beznadziei przed pozeganiem. To był najszlachetniejszy z szlachetnych szacunek — dla uspołniennej pracy i tradycji, którą sami zbudowali. Ta czarno-biała telewizja, która miała za moment runąć, to były ich zyciorysy. Są bardzo młodzi. I zdawać by się mogło, że zamiast filozofii życia mają jeden szatański racjonalny wzór matematyczny w głowie. Z tego wzoru wynika jedno — kolor, urządzenia któreś tam generacji — to co jest krzykiem elektroniki na świecie. I to jest jedyna prawda. Ten wzór nie przewiduje czegoś takiego, jak zażyłość z tym, co razem budowali w piekarni trudnych warunkach, tego uczucia nie da się niczym zmierzyć. I nagle jest. To trwało minuty, może sekundy. Potem spał młot na ścianę. I poszły misterne połączenia pod „kolor”. Dziś jest gotowy do barwienia życia, ale zrozumiałem ich właśnie wtedy — przy pozegnaniu czerni i biel.

WYŚCIG POKOJU
**Francuz Hardy
wygrywa w Sokolovie**
97 kolarzy walczyło na mocnej, pofatalowanej trasie, przedostatnim etapie, jadąc okrasami w strugach deszczu. W połowie 162 km etapu peleton położył się na 86 km utworzyła się trzyosobowa czółwka: Zajac (ZSRR), Hardy (Francja) i Sprangers (Belgia). Sygnał do ataku dał Zajac, poczekał na dwóch słabszych partnerów i tercet zgodnie współpracując pomknął do mety w Sokolovie. Początkowo nie zanosiło się na powodzenie ataku, ale w Karzoych Varach (na 132 km) przewaga czółwki sięgała już (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

2 dni w TV
SOBOTA
Gospodarzem sobotniego programu telewizyjnego będzie Studio 8. Kraków zaprezentuje w nim red. Bronisław Ciesiak. A co zobaczymy? Uwagę Czytelników zwracamy na „MAŁY PEJZAZ” red. Krzysztofa Kwinty. Jest to liryczny, pełen poetyckiego nastroju, portret wiejskiej rodziny (godz. 15.15). Przy tematyce wiejskiej pozostaje także red. Andrzej Urbańczyk konfrontując doświadczenia i (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

M. Mastroianni w filmie „Pan pozwoil, Rocco Pappaloe”.

(Inf. Wl.) Tradycyjnie od 14 lat młodzież Nowej Huty obchodzi swe święto. Kongresem Młodzieży zainaugurowano wczoraj „Nowohucką Wiosnę 77” — zespolony imprez, które prezentują dorobek młodzieży dzielnic w nauce, działalności zawodowej, kulturalnej i społecznej. 30 młodym obywatelom wręczono dowody osobiste. złożono także meldunek o wykonaniu czynów społecznych przez mło-

Trwa „Nowohucka Wiosna 77”
dzieci zrzeszona w ZSMP i ZHP, oraz ogłoszono wyniki spartaklady sportowej uczniów szkół podstawowych i średnich. Warto dodać, że inauguracja „Wiosny” miała miejsce w nowo otwartym Centrum Kultury Młodzieży i Studentów na os. Willowej. Następnie odbył się uroczysty apel pod pomnikiem Janka Kraskiego, a wieczór koncert. We wczorajszej uroczystości rozporządza „Nowohuckiej Wiosny 77” uczestniczyła delegacja bratniego miasta Bułgarskiej Republiki Ludowej Dimitrowgradu. Obecni byli m. in. sekretarz Rady Głównej FSZMP Wiesław Wirtz, przewodniczący RK FSZMP Andrzej Witkowski, I sekretarz KD PZPR Antoni Mroczka, nacelnik dzielnicy Edward Strzebiński. (Fal)

KRONIKA DZIA

Lektor KC KPZR w Tarnowskim

Od trzech dni przebywa w Tarnowskim lektor KC KPZR Agnieszka Gieorgiewicz Kuczyńska. W czasie wizyty, radziecki gość interesował się problemami pracy partyjnej i kulturalnej wojewódzkiej oraz instytucji miejskiej w Debicy, spotkał się z aktywem politycznym tarnowskich zakładów. W debacie „Stomil” i w tarnowskiej Sali Lustranej wygłosił odczyt nt. „Niekóre problemy pracy ideowo-wychowawczej w organizacjach partyjnych w świetle uchwały XXV Zjazdu KPZR”. Dziś radziecki gość odwiedzi Brzesko. (sadt)

Polsko-włoskie sympozjum na temat rewaloryzacji

Dziś rozpoczyna się w Krakowie I sympozjum polsko-włoskie poświęcone problemom rewaloryzacji przyrodniczych zespołów mieszkaniowych. Kilku dziesięcioosobowa grupa ucrzech włoskich i polskich uczonych będzie przez 3 dni nad teorią i praktyką procesów rewaloryzacji przyrodniczych w miastach historycznych. Sympozjum jest realizacją jednego z punktów polsko-włoskiego porozumienia w sprawie współpracy naukowo-technicznej. (mh)

Ogólnopolska sesja kół naukowych w WSP

W Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie w dniach od 20 do 22 bm. odbyła się ogólnopolska sesja studenckich kół naukowych o profilu filozoficzno-socjologicznym. Jej hasło: „Człowiek - kultura - światopogląd”. W sesji uczestniczyli przedstawiciele 7, także praktyków, środowisk naukowych reprezentujących WSP.

MS „Huta Lenina” w kraju

Od roku pływa pod polską banderą (PZM) statek MS „Huta Lenina”. Ostatnio przybył z Indii, z rudą dla naszych dwóch największych hut — HIL i Hutę „Katowice”. Z tej okazji do Swinoujścia udała się delegacja hutników z HIL. Hutnicy sprawną bowiem patronat nad statkiem. Zainicjowany przez ZSMP, rozwija się pomyślnie. W czasie ostatniej wizyty przyjęto nowe formy wzajemnej współpracy — statku wśród hutników a hut — wśród marynarzy. (m-gi)

Odnaka „Przyjaciela szkoły” dla AGH

Centralna Rada Związków Zawodowych w dowód uznania za wybitne osiągnięcia w rozwijaniu społecznej pomocy szkole w wychowaniu młodego pokolenia nadała Akademii Górniczo-Hutniczej im. St. Staszica w Krakowie odznakę „Przyjaciela szkoły”.

Wystawa plastyczna w Muzeum w Wieliczce

Zupy solne, wyrobiska starej i nowej kopalni wielickiej, historia i legenda oraz codzienna praca „białych górników” stały się tematem obrazów i grafik artystów plastyków, które od wczoraj można oglądać w komorze „Kazimierzowskiej” Muzeum Zup Krakowskich w Wieliczce. Otwarta wczoraj wystawa popolnenerowa czynna będzie do 30 lipca br. (Ar)

Nagroda dla K. Szlagi

W Łodzi ogłoszono wyniki ogólnopolskiego konkursu dramatycznego zorganizowanego w ramach IX Łódzkiej Wiosny Artystycznej. Jednym z wyróżnień przyznano znanej krakowskiej poetce Krystynie Szladze za dramat pt. „Mielizna”.

POGODA

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie umiarkowane, okresami duże i miejscami przelotny deszcz. Bano lokalnie możliwe mgły. Temperatura najwyższa w dzień od 25 do 28 st., najniższa w nocy od 13 do 16 st. Wiatry słabe i umiarkowane południowo-wschodnie i południowe. W Tatrach temperatura w dzień 11 st., w nocy 8 st. Wiatr halny.

BIOMET INFORMUJE: Obawy pogorszonego samopoczucia i obniżonej sprawności psychicznej szczególnie w rejonach górskich. Widzialność dobra, drogi miejscami śliskie.

4 3 4

Srebrny jubileusz Polskiej Akademii Nauk

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Współdziałanie w planowym wykorzystaniu osiągnięć naukowych dla dalszego rozwoju gospodarki i kultury narodowej oraz przyoznaczenie się do rozwoju postępowej myśli naukowej w świecie.

25-lecie Akademii poświęcona była 46 sesja Zgromadzenia Ogólnego PAN, która odbyła się 20 bm. w Warszawie. Na obrady przybyli: I sekretarz KC KPZR — Edward Gierek, przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński, prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz.

Obecni są członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC KPZR: Edward Babuch, Mieczysław Jagielski, Stefan Olszowski, Tadeusz Wrzeszczyński i Andrzej Werblan oraz marszałek Sejmu — Stanisław Guewa, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC KPZR — Jarema Maciszewski, członkowie rządu.

Sesję otworzył prezes PAN —

prof. Włodzisław Trzebiatowski.

Zabierając głos I sekretarz KC KPZR — Edward Gierek wyraził uznanie dla członków PAN i wszystkich uczonych polskich, którzy pomnażają intelektualny i materialny potencjał naszego narodu (tezy wystąpienia zamieszczamy poniżej).

Referat poświęcony podsumowaniu dorobku 25-lecia działalności Polskiej Akademii Nauk przedstawił prezes PAN — prof. W. Trzebiatowski (tezy referatu zamieszczamy poniżej).

Podczas przerwy w obradach E. Gierek, H. Jabłoński, P. Jaroszewicz i pozostali goście spotkali się z uczonymi — członkami Akademii i zwiedzili wystawę wydawnictw naukowych PAN.

Zaprezentowano tu najwybitniejsze pozycje spośród przeszło 15 tys. tytułów wydanych pod egidą PAN.

Pro wznowienie obrad referat sprawozdawczy z działalności Akademii w 1976 r. przedstawił

Przemówienie Edwarda Gierka

(tezy)

PAN powstała w okresie szczególnym, kiedy nasz naród po ugrontowaniu władzy ludowej podejmował historyczne dzieło socjalistycznego przemysłowania. W ciągu minionego ćwierćwiecza gruntownie zmieniło się oblicze Polski, która stała się krajem nowoczesnym, o ugrontowanych i stale doskonałych instytucjach demokracji socjalistycznej. Do tych dokonanych wielkich i niezastąpionych wkładów wniosła nauka polska i jej najważniejsza instytucja — PAN;

• szczególnie ważki jest udział nauki polskiej w realizacji strategii społeczno-ekonomicznej, którą podjęliśmy na początku lat siedemdziesiątych. Strategia ta otworzyła przed nauką nowe, rozległe możliwości — ale zwiększyła też jej zadania i odpowiedzialność. Mammy dziś wszelkie podstawy do stwierdzenia, że nauka tej odpowiedzialności sprostała;

• świat współczesny stawia nas wobec wielkich problemów i zadań. W każdej dziedzinie musimy pracować tak, aby zapewnić naszemu państwu i narodowi godne miejsce w świecie dziś i jutro. W dążeniu do tego celu podstawowym czynnikiem jest potencjał intelektualny. Naród nasz garnie się do wiedzy, do nauki, do szkolenia. Strategia ta otworzyła przed nauką nowe, rozległe możliwości — ale zwiększyła też jej zadania i odpowiedzialność. Mammy dziś wszelkie podstawy do stwierdzenia, że nauka tej odpowiedzialności sprostała;

• świat współczesny stawia nas wobec wielkich problemów i zadań. W każdej dziedzinie musimy pracować tak, aby zapewnić naszemu państwu i narodowi godne miejsce w świecie dziś i jutro. W dążeniu do tego celu podstawowym czynnikiem jest potencjał intelektualny. Naród nasz garnie się do wiedzy, do nauki, do szkolenia. Strategia ta otworzyła przed nauką nowe, rozległe możliwości — ale zwiększyła też jej zadania i odpowiedzialność. Mammy dziś wszelkie podstawy do stwierdzenia, że nauka tej odpowiedzialności sprostała;

• patrzymy z optymizmem w przyszłość. Pesymistycznym wizerunkiem przyszłości, rodzącym się w świecie kapitalistycznym, przeciwwstawiamy głęboko humanistyczną wizję bezklasowego społeczeństwa przyszłości — światłego i dostatecznego, racjonalnie korzystającego z dóbr przyrody i zdołanego władze kierować swym własnym losem. Sojusz klasy robotniczej i inteligencji, wiąz sojuszem i nauki są nierozdzielalne, stanowią podstawę postępu;

• sprawa decydująca staje się racjonalne wykorzystanie stworzonego potencjału produkcyjnego i kadrowego. Temu celowi powinniśmy podporządkować wszystkie inne zadania. Coraz wyższa jakość — to główne hasło VII Zjazdu ZPZR — które wymaga powszechnej i konsekwentnej realizacji. W warunkach tej jakościowej orientacji większa niż dotychczas musi być rola nauki,

Jeszcze ściślejszą jej więz z gospodarką, z działalnością społeczną i kulturalną;

• niezbędne jest dokonanie wyboru najważniejszych kierunków badań naukowych; szczególną rolę ma tu do spełnienia PAN. Główne sprawy pozostałe nadal zwiększanie udziału nauki w sferze produkcji materialnej;

• nauki podstawowe są głównym źródłem nowych idei, fundamentem, z którego wyrastają nauki stosowane, technika i technologia, są podstawą kształcenia i wychowania, otwierają nowe horyzonty. Odpowiedzialność za rozwój badań podstawowych — to szczególnie ważne zadanie PAN, która położyła wielkie zasługi w rozwinięciu tradycji polskich szkół naukowych i w promocji nowych ważnych dziedzin badawczych;

• nauka stanowi nieodłączną, ważki składnik kultury narodowej. W procesie kulturotwórczym szczególnie rolę spełniają nauki społeczne i humanistyczne. Partia wysoko ceni funkcje poznawczą i wychowawczą nauk społecznych, będzie sprzyjać ich rozwojowi i marksistowsko-leninowskiej orientacji, będzie torować drogę stosowaniu w praktyce ich osiągnięć;

• coraz większą rolę w życiu kraju odgrywa ekspertyza i opinia naukowa. Na wysokie uznanie zasługujące dotychczasowe dorobek Akademii w tej dziedzinie. Widzimy potrzebę stałego zwiększania roli nauki w kształtowaniu polityki naszego państwa i naszej partii. Chcemy zwiększać codzienną więz KC KPZR i naczelnych organów władzy państwowej z całą nauką polską i pełniej korzystać z jej dorobku;

• najwyższą wartością i podstawą wszystkich naszych osiągnięć jest jedność Polaków wobec podstawowych racji narodowych i państwowych oraz jedność działania dla dobra ojczyzny. Te jedność nasza partia buduje wtrywając całą swoją polityką. Robimy wszystko, aby umacniać to, co zespolia nasz naród i oddala wszystko, co może dzielić. Żywotne interesy narodu wymagały od wszystkich Polaków zdecydowanego przeciwdziałania siłom, które chcą wznieść napięcie i konflikty w naszym społeczeństwie. Jesteśmy pewni, że tak jak dotychczas możemy Hezyć na uczonych polskich w dziele umacniania jedności narodu.

Tezy referatu W. Trzebiatowskiego

• ponad 100 komitetów i komisji naukowych PAN skupia ok. 4000 pracujących naukowców, praktyków oraz działaczy gospodarczych i społecznych ze wszystkich ośrodków kraju;

• w ostatnim 5-leciu nastąpił duży postęp w rozwoju nauki i jej placówek, poprawiło się znacznie wyposażenie w aparaturę badawczą;

• placówki Akademii wraz ze szkołami wyższymi stały się koniecznym, naturalnym zapleczem teoretycznym dla prowadzonych w licznych resortach prac nad zagadnieniami bezpośrednio ważnymi dla techniki i rozwijającego się przemysłu;

• Akademia zatrudnia 16,8 tys. pracowników, w tym ponad 840 samodzielnych pracowników naukowo-badawczych, prawie 3 tys. adiunktów i asystentów;

• nauki ścisłe i techniczne absorbują największy potencjał placówek Akademii;

• w wyniku badań prowadzonych w placówkach PAN nastąpił znaczny postęp humanistyki, rozwinięte zostały badania ważne dla świadomości i kultury narodowej;

• w ostatnich latach znacznie zwiększyła się sieć zakładów doświadczalnych, wytwarzających i również eksportujących aparaturę naukową wysokiej klasy;

• PAN powiązana jest z zagranicznymi instytucjami i organizacjami naukowymi prawie 40 umowami o współpracy; szczególnie bliskie więzi łączą ją z akademiami nauk krajów socjalistycznych;

• w ostatnich latach zwiększył się zakres doradztwa naukowego Akademii m.in. na potrzeby naczelnych organów państwowych;

• 25-letnia działalność PAN potwierdziła związek z życiem i potrzebami kraju i narodu, przyczyniła się do ugrontowania pozycji polskiej nauki na arenie międzynarodowej.

Nasza akcja „Radosny Dzień Dziecka”

Initjatywy godne wsparcia

Nasza akcja z okazji Dnia Dziecka rozwija się pomyślnie. Zgłaszają się przede wszystkim coroczni jej uczestnicy, zadania, które zawsze pamiętając o wychowankach Państwowych Domów Dziecka i starają się, wraz z nami, zapewnić im wiele radości w dniu ich święta.

Zaloga Krakowskich Zakładów Przemysłu Gumowego „Stomil” w Krakowie przekazała dla wychowanków Domu nr 3 w Prokocimiu, przy ul. Górników 27 wiele kolorowych piłek własnej produkcji. I Inceptorat PZU w Krakowie zorganizuje dla wychowanków Domu Dziecka nr 8 przy ul. Siemiradzkiego konkursy i zabawy — z zakresu ruchu drogowego, ochrony przedwypadkowością itd. W czasie tych imprez rozdane zostaną upominki i studycze.

Serdечно dziękujemy wszystkim, którzy już zgłosili swój udział w „Radosnym Dniu Dziecka”. Oczekujemy na następną deklarację. Dużo dzieci czeka na świątecznych opiekunów. (I. Koz.)

Likwidacja potężnej fontanny gazu w Uzbekistanie

MOSKWA (PAP)

W Stepie Karszyńskim w Uzbekistanie po pięciu dniach intensywnej akcji opanoowano potężną fontannę gazu.

Pod wpływem ciśnienia ok. 500 atmosfer urządzenie wiertnicze zostało wypchnięte z otworu o głębokości 2,700 metrów. Fontanna ekspandowała tysiącami metrów sześciennych gazu na minutę. Strumień „błękitnego paliwa” szlezał na wysokość 50 m.

Sposób na zlikwidowanie niebezpiecznej sytuacji zaproponował specjalista Ministerstwa Przemysłu Gazowego ZSRR — Raszim Tufuszew. Na więz naciskający specjalny „kopalnik” i skierowano w bok strumień gazu. Następnie przy pomocy opuszczonych od ciśnienia rur wtopiono do jego wnętrza ciężki gliniasty roztwór.

Czy buble rzeczywistości znikają ze sklepów?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

się odebrać pozostałe ilości niesprawnego sprzętu.

Zakłady Wytwórcze Głosińsków „Tonsil” z Wrsznie, 30 kwietnia br. w sklepach znajdowało się 17 niesprawnych, a produkowanych przez te zakłady słuchawek, głośników, mikrofonów, wartości 26.100 zł. W tej chwili jest ich już kilkakrotnie więcej. Przedstawiciele serwisu „Tonsil” złożyli w Krakowie wizytę raczej kurtuazyjną. Zainteresowali się bowiem jedynie dwoma spośród 17 aparatów.

Zakłady Radiowe „Diora” w Dzierżonowie. Grupa przebywająca w Krakowie przez 2 tygodnie, zdążyła naprawić 367 odborników; większość już w tej chwili jest ponownie uszko-

Gdańskie Zakłady Elektroniczne „Unimar” — producent odborników telewizyjnych „Nep-tun”. Zespół fachowców w ciągu trzech dni naprawił niemal wszystkie zespane telewizory.

Jakie wnioski? Nade wszystko też, by tego przedsięwzięcia nie traktować jako akcji. Wszak u podstaw tej wartościowej inicjatywy leży troska o podwyższenie jakości, o wyeliminowanie braków. Tymczasem ostatnie sygnały ze sklepów dowodzą, iż nie wszyscy producenci podeszli do tego w taki sposób. Czyli oplaca się jeszcze produkować towary z usterekami, prawda? (Ar)

Apel partii i organizacji chłopskich do mieszkańców Europy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

I pokojowego współdziałania na naszym kontynencie. Szczególnie aktywność przejawiają w tym względzie stronnictwa chłopskie w krajach socjalistycznych, wśród nich m.in. Zjednoczone Stronnictwo Ludowe, Bułgarski Ludowy Związek Chłopski i Niemiecka Demokratyczna Partia Chłopska oraz organizacje zrzeszające chłopów-spółdzielców na czele z Wszechną Europejską Radą Związków Chłopów ZSRR. Aktywne są też niektóre partie z krajów kapitalistycznych, przede wszystkim zaś fińska Partia Centrum i Krajowy Związek Chłopów Włoskich.

Kolejnym przejawem zaangażowania zorganizowanych sił chłopskich w sprawę budowy pokoju jest uchwalenie, z inicjatywy ZSL — przez delegacje uczestniczące w X Zjeździe DBD apelu do narodów, parlamentów, partii politycznych, organizacji i ruchów społecznych, do wszystkich mieszkańców Europy.

W apelu partii i organizacji chłopskich wzywają do czynienia wszakże co możliwe, aby zbliżająca się konferencja w Belgradzie — zwolana zgodnie z decyzjami KBWE — przebiegała w konstruktywnej atmosferze troski o rozszerzenie i utrwalenie procesu budowy Europy pokoju, porozumienia i współpracy.

W apelu wyrażone jest przekonanie, że aktywny udział wszystkich sił społecznych, w tym także partii i organizacji chłopskich, przyczyni się do skutecznego przekształcenia naszego kontynentu w strefę pokoju i wszechstronnej współpracy i umocnienia tendencji zmierzających do odprężenia militarnego i zaprzestania wyścigu zbrojeń.

Zaniepokojenie państw arabskich

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

USA, aby powstrzymali prawo, gdzie coraz wyraźniej uwi- docznia się negacja wszelkich praw i postulatów Arabów oraz zaleceń ONZ. Wystarczy tu przypomnieć, ostatnie wystąpienie przywódcy Likudu, Menachema Beginja, dotyczące umacniania i rozwijania izraelskiego osiedlenia na terenach okupowanych zachodniego brzegu Jordanu. Stawiano to jakoby pierwszy krok w realizacji obietnicy wysoce, które m. in. zakładała jczytrzymanie granic Izraela z roku 1967, a więc aneksji ziem zagrabionych w rezultacie działań wojennych.

Dowodem zaniepokojenia państw arabskich, niezależnie od pańujących w nich systemów polityczno — społecznych, jest zapowiedź prezydenta Sadata, zawarta w wywiadzie udzielonym dla jednego z dzienników irańskich, że „jeśli Izrael w ciągu 6 miesięcy nie wycofa się z okupowanych terytoriów, to sytuacja na Bliskim Wschodzie ulegnie całkowitej zmianie”. Prezydent Egipci nie sprzeczcwał co ma na myśli, ale obserwatorzy przypuszczają, że jest to próba wywarcia nacisku na

USA, aby powstrzymali prawo, gdzie coraz wyraźniej uwi- docznia się negacja wszelkich praw i postulatów Arabów oraz zaleceń ONZ. Wystarczy tu przypomnieć, ostatnie wystąpienie przywódcy Likudu, Menachema Beginja, dotyczące umacniania i rozwijania izraelskiego osiedlenia na terenach okupowanych zachodniego brzegu Jordanu. Stawiano to jakoby pierwszy krok w realizacji obietnicy wysoce, które m. in. zakładała jczytrzymanie granic Izraela z roku 1967, a więc aneksji ziem zagrabionych w rezultacie działań wojennych.

Dowodem zaniepokojenia państw arabskich, niezależnie od pańujących w nich systemów polityczno — społecznych, jest zapowiedź prezydenta Sadata, zawarta w wywiadzie udzielonym dla jednego z dzienników irańskich, że „jeśli Izrael w ciągu 6 miesięcy nie wycofa się z okupowanych terytoriów, to sytuacja na Bliskim Wschodzie ulegnie całkowitej zmianie”. Prezydent Egipci nie sprzeczcwał co ma na myśli, ale obserwatorzy przypuszczają, że jest to próba wywarcia nacisku na

Z dalekopisu

• (k) W PIĄTEK stoiska polskie na międzynarodowych Targach Przemysłowo-Technicznych w Budapeszcie odwiedził członek Biura Politycznego KC KPZR — premier WRJ, Gwoerky Lasar. Gość węgierski z wielkim zainteresowaniem obejrzał ekspozycję polską.

• PREZES Rady Ministrów, przychylił się do próby mgr Bolesława Szlaska o przejście na emeryturę, odwołał go ze stanowiska wiceprezesa Najwyższej Izby Kontroli, wyrażając mu podziękowanie za długotętną pracę na dotychczas zajmowanym stanowisku państwowym.

• (k) W PIĄTEK komunikatu radia zairkiego, pierwsze oddziały wspólnych wojsk zairsko-marokańskich wtargnęły w piątek wieczorem do miasta Dilolo na granicy zairsko-angolskiej.

• W PIĄTEK w wypadku samochodowym został ranny sekretarz generalny Hiszpańskich Komisji Robotniczych, Marcelino Camacho. M. Camacho i jego kierowca zostali przewiezieni do szpitala w stanie ciężkim.

• NIEZNANE osoby potajemnie zdekontowały i wywoziły radiostacje należące do wojsk brytyjskich stacjonujących w RFN.

15 lat z „Zaczkem”

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

nienie usług w ogóle w tych dziedzinach, gdzie na rynku odczuwamy wyraźną niedomogę jest głównym celem „Zaczka”. Mówiono o tym m. in. wczoraj na uroczystym zebraaniu przedstawiciele członków SSP „Zaczek”, którego najważniejszym akcentem było wręczenie Studentów Spółdzielni Pracy sztandaru ufundowanego przez ZK ZSPP.

Wyróżniających się pracowników, w obecności członka Se-

krretariatu KK KPZR, przewodniczącego RK FSZMP Andrzeja Wilkowskiego, wiceprezidenta m. Krakowa Zygmunta Sakiewicz, I sekretarza KD KPZR Kraków-Krowodrza Romana Sadego, udekorowano odznakami związkowymi. Wiele osobom wręczono dyplomy przodowników i działaczy ruchu spółdzielczego.

Wśród odznaczonych znalazł się obecny prezes SSP „Zaczek” Leszek Gibala. (tb)

Komunikat MO

Wygląd około 45 lat, wzrost 165 cm, postać wysmukła, włosy krótkie, zarost jasny mały, twarz pociągła, cera blada, czoło wysokie, oczy szare, skóra dość ciemna, uszy średnie, w użębieniu brak.

Znaki szczególne: twarz skrzywiona w lewo, zużycie oczami, umysłowo niedorozwinięty.

W dniu zagnieżdżenia ubran był w garnitur koloru stalowego, pójbaty koloru czarnego.

Wymieniono w dniu 23. IV. 1975 r. oddalił się z miejsca zamieszkania i do chwili obecnej nie powrócił.

Kiokolwiek mógłby udzielić informacji o losie zaginionego, proszony jest porozumieć się z KWMO Tarnów, ul. Traugotta 4, tel. 751-04, 750-71 wewn. 381 lub najbliższą jednostką MO.

Komenda Wojewódzka MO w Tarnowie poszukuje zaginionego ob. NASTALSKIEGO Stanisława, s. Franciszka i Agaty, ur. 8. V. 1934 r. w Łodzi, zam. Tarnów 3, ul. Mieszka 1 19.

WYŚCIG POKOJU

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

3,5 min. W pelotonie zorientowano się, jak niebezpieczna może być to ofensywa. Zwłaszcza Mytnik i jego koleży zaczęli mocno pracować, aby zniwelować stratę. Mytnik zaczął obawiać się o swoją trzecią pozycję w klasyfikacji. Na szczęście dia niego porwisty wiatr wyczerpał siły śmiańków i amibny pościg zmniejszył przewagę uciekinierów. Trójka ta przejechała na stadion Banika z przewagą 50 sek. nad pelotnem. Zajac upadł przy wjeździe na bieżnię i dość szczęśliwie zwycięstwo etapowe odniósł Hardy przed Sprangerem. Zmeczoni Polacy w finiszu pelotonu nie mieli ni do powiedzenia. Czwarte miejsce przypadło na tym etapie Czechosłowakowi Bartonickowi.

Pierwszy lotny finisz w Choducie (76 km) wygrał Wloch Bino przed Sprangerem i Jugosłowianinem Marinkovicem. Na 79 km doszło do kraksy, w której znalazł się Wloch Ezzoferrato i Poulain (RFN). Na drugim lotnym finiszu w Choducie (143 km) pierwszy był Zajac, drugi Hardy, a trzeci Spranger. Ponad trzy minuty później dotarli do linii premii peloton.

Na starcie dwunastego etapu nie stanął Szwed Nyman. Przedostatni etap ukończył 97 kolarzy. Przeciętna szybkość wycieczny Hardy wynosiła 40,2 km/godz. Po dwunastu etapach przeciętna szybkość lidera Piłkussa (1504 km) wyniosł 42,0 km/godz.

WYNIKI INDYWIDUALNE XII ETAPU: 1. Hardy (Francja) — 4:01.23 (z bon. 4:00.53), 2. Sprangers (Belgia) — 4:01.23 (z bon. 4:01.03), 3. Zajac (ZSRR) — 4:01.23 (z bon. 4:01.13), 4. Bartonick (CSRS) — 4:02.13, 5. Moravee (CSRS) — 4:02.13, 6. Bastianek (Włochy) — 4:02.13; 21. Raenkowski, 25. Lang, 32. Brzezny, 38. Bielski, 49. Mytnik — wyszyscy 4:02.13.

WYNIKI DRUŻYNOWE XII ETAPU: 1. Francja — 12:05.19, 2. Belgia — 12:05.29, 3. ZSRR — 12:05.39, 4. CSRS — 12:06.39, 9. Polska — 12:06.39.

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO DWUNASTU ETAPACH: 1. Piłkussa (ZSRR) — 35:49.19, 2. Osokin (ZSRR) — 35:49.35, 3. Mytnik (Polska) — 35:54.02, 4. Skoda (CSRS) — 35:54.30, 5. Schmeisser (NRD) — 35:55.31, 6. Dragan (NRD) — 35:55.37, 9. Lang (Polska) — 35:56.24; 16. Brzezny (Polska) — 35:57.55; 19. Raczkowski — 35:58.44; 50. Bielski — 36:11.29.

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO DWUNASTU ETAPACH: 1. ZSRR — 107:36.08, 2. NRD — 107:46.47, 3. CSRS — 107:47.39, 4. Polska — 107:48.17, 5. Francja — 107:54.59, 6. Rumunia — 108:04.04.

KLASYFIKACJA NAJAKTYWNIJSZYCH: 1. Osokin (ZSRR) — 50 pkt., 2. Piłkussa (ZSRR) — 53 pkt., 3. Wasiliew (Bulgaria) — 16 pkt., 4. Sprangers (Belgia) — 14 pkt., 5. Poulain (RFN) — 13 pkt., 6. Schmeisser (NRD) — 12 pkt.

Wszystko jasne?

Do mety XXX Wycięgu Pokoju pozostało kolarzom jeszcze 154 km. Ten ostatni etap może teoretycznie przynieść zmianę zwycięcy całego wycięgu, ale praktycznie nie ma szans aby triumfem został ktoś spoza drużyny ZSRR. Nowym całym triumfującym wycięgi stoi pod znakiem hegemonii drużyny trenera Kapitnowa.

Polscy kolarze bronią pozycji, które Mytnikowi i Langowi zapewniły etapy prawdy. Poza tym drużyna nasza i nie tylko ona jedzie stale w cieniu liderów. Wczorajszy etap wygrał 24-letni Francuz Jacky Hardy. Zwycięstwo tego było sporym zaskoczeniem uszak od czasu zwycięstwa J. P. Danguillaona w 1969 r. nie odgrdywali Francuzi poważniejszej roli w majorowej imprezie. Gwoli sprawiedliwości dodać jednak należy iż zwycięstwo jego było bardzo szczęśliwe. Zresztą sam Hardy powiedział na mecie: „Zajac jest lepszym kolarzem, do mnie uśmiechnęło się szczęście, ale to przeciwnie tylko sport i raz się ma pechowe a raz lepsze dni. Wycięgu Pokoju traktuję jako próbę swoich sił przed ewentualną karierą zawodowego kolarza. Marzę ostatnio o mistrzostwach świata, a moim wzorem jest Anquetil”.

Dziś ostatni akt jubileuszowego wycięgu. Przez 12 etapów nie udało się Polakowi odnieść zwycięstwa etapowego i na dobrą sprawę nie ma w drużynie zawodnika który by w Pradze mógł stanąć na najwyższym stopniu podium. Tak więc optymizm trenera Madaja któremu dawną wyraz w uczestniczeniu w wypoledziach nie znalazł pokrycia w rzeczywistości. Oby tylko Mytnik zdołał utrzymać dotychczasową pozycję, bo drużynomu będziemy musieli się chyba zadowolić 4 pozycją. (k)

Wisła gra z Widzewem

Liga w ekspresowym tempie Widzawa. Górnik jest faworytem (w jesieni wygrał w Opolu 2:0) i rzecz tylko w tym, czy ślący piłkarze zdołali się otrząsnąć po porażce w Sosnowcu.

Nadzieje na zdobycie miejsca w pierwszej trójce mają jeszcze Pogon i Stal. Ci pierwsi podejmą Zagłębie a Mielec Szombierki. Faworytem są gospodarze.

I wreszcie sprawa spadku. Po zwycięstwie Lecha nad Tychami, poznanicy mają jeszcze 10 punków nadziei na pozostanie w lidze pod warunkiem, wygrania jutrzejszego meczu w Rybniku (wtedy ROW już będzie drugoligowcem) i srodowego ze Śląskiem przy równoczesnych dwóch porażkach Tych. Ci ostatni jutro grają z Arką u siebie i we srodę w Łodzi z ŁKS.

W pozostałych meczach: Śląsk — Ruch i Legia — ŁKS. W II lidze Unia Tarnów podejmuje Uranie, Hutnik gra u siebie z Piastem, a Wisłoka gościć będzie Siarkę. (kraj)

Turniej Drużyn Niezrzeszonych

XIII Turniej Drużyn Niezrzeszonych organizowany przez Wisłę i naszą redakcję wkracza w decydującą fazę. Wczoraj poznaliśmy ćwierćfinalistów dzisiaj wyłonieni zostaną półfinaliści, którzy w poniedziałek walczyć będą o finał. Dziśjsze wyniki: Piast Wolowice — Cosmos 5:3, Siaraczki Swosowice — Sułkowice 3:1, Albatrosy

Startują następcy Szardy

(Inf. w.) Dziś rozpoczyna się w Nowym Sączu ogólnopolski wycięg kolarski juniorów o mistrzostwo LKS. O „Złote koło” walczyć będzie w finale 80 młodych kolarzy reprezentujących 39 województw. Wycięg zaczyna jąka indywidualna na czas na 20 km odcinku. II etap — 80 km prowadzi z Nowego Sącza przez Stary Sącz, Limanowa, Wysokie do mety w Nowym Sączu na stadionie 25-lecia. W niedzielę III etap z Nowego Sącza przez Korzeną, Strzów, Grybów, Berest, Łabową do Nawowej. (k-b)

Kalendarzyk sportowy

PILKA NOŻNA. Sobota: II liga: Wisłoka — Siarka, godz. 17.00, Hutnik — Piast, godz. 18.00.

Klasa międzywojewódzka: Garbarnia — Metal Tarnów, godz. 11.00.

HOKEJ NA TRAWIE. Sobota: Garbarnia — Budowlan, godz. 15.00, niedziela: Garbarnia — ŁKS Gąsawa godz. 11.00.

Fibak w półfinale

Fibak zakwalifikował się do półfinałowych gier tenisowego turnieju Grand Prix w Duesseldorfie, wygrywając w piątek z Borowiakiem 6:1, 6:3.

W kilku wierszach

W Gliwicach rozpoczął się 47 mistrzostwa Polski w podnoszeniu ciężarów. Na starcie stanęła cała krajowa szolówka ze Smalcerzem, Skorupa, Czura, Kaczmarek i Rutkowskiem.

W pierwszym dniu tytuł mistrza Polski w wadze muszej zdobył Letko (Odra Opole) — 217,5 kg przed Chwistem (Start Opole) — 210 kg i Galeckim (Wisła Plock) — 205 kg.

W wadze koguciej zwyciężył Skorupa (HKS Szoplicie) — 247,5 kg przed Zajdem (Sanoczek) — 240 kg i Galickim (Odra) — 237,5 kg; 4. Smalcerz (Legia W-wa) — 230 kg.

W półfinałowym spotkaniu bokserskim o Puchar Polski, rozegranym w Pile, miejscowa drużyna Sokola pokonała GKS Jastrzębnia 12:8.

W finałowym meczu turnieju eliminacyjnego „B” koszykarze Holandi pokonali Austrię 74:71, zaś Polacy ulegli po dogrywce Finlandii 94:96.

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

NIE umiem przewidzieć — napisała bohaterka jednej z moich publikacji — jaki będzie dalszy ciąg sprawy po ukazaniu się reportażu.

ALE pewnych reakcji nie spodziewałam się zupełnie. Słychalam tyle tych ochów i achów i myślałam — jak niewiele potrzeba ludziom. Przecież cały czas jestem jednakowa, moja wartość jako człowieka nie ulega zmianie, prawda? Przeprowadzają mi tu zadzorność w moim światku, ale reportaż powinien wyrazić sprawę pomoc. Zobaczymy.

Po trzech miesiącach ta sama kobieta zapytana o przyczyny milczenia odpowiada:

Rzeczywiście przyszła moje najczarniejsze przypuszczenia. Nie pomogli artykul, nie pomogli moje uzasadnienia i reakcje. Przekreślono wszystko. Zaproszono mnie do gabinetu i niszczone, przekraczając zdarzenia i fakty. Dlaczego nie chce odejść spokojnie — pytano — jak mam cel w rozrabianiu. To „rozrabianie” było jak uderzenie w twarz, usłyszałam to określenie już kilka razy. I zwałam i nie umiałam się bronić. Wyszło na to, że to oni zrobili coś ważnego i nowego, a ja to osuje, niszcze, piszę do „tej Owsianny”. Nie zaprzeczalam niczemu, wyśmialiam tylko, że do pani napisałam prawdę, ale nie prosiłam o interwencję. Opinia „rozrabiaczki” rozlega się wokół mnie i chyba już niczym jej nie zetrze. Ale pani wierzy w czystość moich intencji?

OKŁADAM list na jego stałe miejsce w peczniejącą szarej teście, bo wiem co dalej. Ta kobieta już dawno tam nie pracuje. Odeszła przynajmniej wyrokem ludzi, którzy może ją i chwalił, ale protekcyjnie, z wyczuwaniem efektywności sukcesów. Jej stanowisko siłą faktu było mało ważne i zupełnie nieefektywne. OI, wydeptywanie dróg do urzędów, załatwianie cudzych spraw, tłumaczenie i słuchanie, prostowanie i wykładanie cudzych ścieżek. Zrobiono z niej takiego specjalistę od pomagania innym. Nazywało się to eksperymentem. Ustąpiła na pozegnaniu, że, niczego nie ruszyła z miejsca.

Inny list z tej samej serii. Nadszedł po publikacji reportażu poświęconego artystce wybitnego specjalisty.

Zadna słowa nie wystarczy, aby pani podziękować — napisał w uśmiechu. — Gdybym w skrócie miał powiedzieć o tym, co przeszedłem i do czego zmierzam, nie mógłbym inaczej tego ująć. Dobrze, jeśli autor choć jednemu człowiekowi może przywrócić wiarę we własne życie i sens jego wysiłków. Pani rzuciła mi kolo ratunkowe. Wielu znających gratulowało mi mówiąc że to, co napisałem w gazecie jest najlepszą formą na wyrażenie mojej osoby. Inni czuli się — nie wiem czemu — dotknięci, ale nie było obojętnych. W pracy poiso cisza, nie zła, ale nastrojem pewnej przerwy w codziennym gwarze. Pani zmusiła ich do refleksji. Ale jutro już wybiega ze swoimi niepokojami.

ISTOTNIE, nie trzeba było wielu dni, abym dowiedziała się o drugiej stronie medalu. Zyczliwi przyjaciele zaczęli wmiawać mojemu bohaterowi, że artykuł pochwała go niezastudzenie. Nie mogąc podważyć faktów świadczących o sukcesie tego człowieka przytoczyli si intencji reportera. Analizował zdanie po zdaniu, że artykuł jest kumoterski i banalny, niedyskretny choć uzgodniony i że napisałam go dla własnej reklamy. A co za stylistyka i język! To pominiesz plaszczyzn czasowych! Dziw, że poważni ludzie umożliwili druk i skąd redaktorowi prawo do takiej a nie innej literacko konstrukcji czyjegoś życiorysu?

W wyniku takich rozmów (a nie na jednej się skończyło) mój bohater zwałił nie tylko w uciwieniu reportera (a przecież ten tekst był naprawdę czysty), ale i w samego siebie.

Czy ja rzeczywiście jestem takie dno — pisał do mnie ten człowiek. — Bo jeśli ja żyję tak zaklamany, to chyba nie znajdzie się dla mnie odpowiedni krąg piekła.

Uraży psychiczne. Uraży, które beztrzonko fundujemy naszym bliskim czy znajomym dlatego, że trudno nam znieść ich wyróżnienie, że czujemy się ich sukcesem jako zagrożeni. W słynnej dyskusji wokół reportaży Ryszarda Wójcika pewien psychiatrią zastawiana się w „Kontrastach”: Czy jest szlachetne i karalne są urazy fizyczne lub psychiczne?

NAWET przed własnym sumieniem nie bardzo chcemy odpowiadać za docinki, uszczypliwie uwagi, komentarze „z dobrego serca”, którymi kamienujemy ludzi przezrywających dobrą passę, chwile sukcesu. Jednemu z moich bohaterów opisanemu w sposób tzw. „pozytyw-

EWA OWSIANY

SAM na pustym PLACU

(I słusznie, gdyż całe swoje życie zamwestował w ratowanie starych dworów, cmentarzy i parków) przyjaciele zwracali telefonicznie uwagę: po co ona napisała o sobie; emerytowany prawnik? Przecież jesteś na rencie? To było wszystko, co niektórzy wnieśli z problemem reportażu i co mieli do zakomunikowania człowiekowi, który bynajmniej o ten reportaż nie prosił. Przypomniało mi to jakże charakterystyczna dla naszej polskiej tzw. bezinteresownej zawisła scenka w nowym mieszkaniu znajomej. Zdobyte po latach marzeń i wyrzeczeń, urządzone najpiękniej jak umiała. Przychodzi „płasiłótko” obejrzeć. Patrzy w szczęśliwe oczy koleżanki i chłodno powiada: No wiesz, ale jak mogłaś ten zielony rzucik na firancie w kuchni...

PRZYKŁADÓW z własnej biografii dziennikarskiej mogłabym podać znacznie więcej. Przecież listy od czytelników rozsadzają szufładę, przecież pamięć nieźle zachowuje rozmaite metody reakcji na sukces zwłaszcza jeśli znalazł odbicie w prasie. Ile razy zdarza się, że ludzie prozenni o wywiad odmawiają, ponieważ nie chcą, figurować w charakterze bohaterów. Motywacja? — Zjedzą mnie. Po co mi czyjaś zadzorność, po co mi wytyki że sam sobie wszystko nagrałem — mówiąc naukowo specjalisci. —

Lepiej nich pani o mnie nie pisze, bo pani wie, to może być różnie komentowane — mówią kierownicy rozmaitych gospodarczych przedsiębiorstw. Nie warto — mówią tzw. szarzy ludzie — przecież nieatrakcyjność dnia sukcesu jest jak trwałość uznania...

Zresztą trzeba tu dodać gwoli sprawiedliwości, że z artystami, autorzytelami naukowymi, po ize. Wiadomo, znakomitość jest znakomitością, ludzie przyzwyczajali i nie kwestionują. Najgorzej, jeśli wyróżnienie spotka kogós z szarych szeregow pracowników...

Raz napisałam o pewnej urzędnicze — opowiada koleżanka po piórze. — Po jakimś czasie zlapała mnie na ulicy ze zranionymi oczami: Tak mi było miło z pania rozmawiać i tak cieszyłam się tym artykułem a teraz... Okazało się, że po prostu cierpi. W pracy zastosowano wobec niej karną izolację. Pomijano ją przy awansach i premiach (bo już jej się stało za dużo szczęścia na raz!). Ludzie odsuwali się od niej, bo — mówili — dlaczego akurat ona? Przecież niczego nadzwyczajnego nie zrobiła. Entuzjastka! Jak mogli ją tak bez powodu uchronować?

Podobna burza spotkała młodego bohatera-naukowca, a z nim i autora artykułu. Redakcja otrzymała sporo listów anonimowych, a władze uczelni „wezwały” dziennikarza do tłumaczenia. Poszedł, choć z awaga, że mogą go u to jedynie proste. Charakterystyczne rzeczy: nikt nie zarzucił mu, bo nie mógł, niezetelności w zbieraniu materiału. Ale mówiona tak: W ten sposób to się jedynie rozpusta młodego człowieka. Artykuł i to jeszcze ze zdziwieniem? Po co? A tutaj tyła starych i zasłużonych. Dlaczego piszecie o młodych? No i o zespolach by trzeba, a nie o jednostkach...

ZNALAZŁE sobie reklamę — mówili ludzie o pewnym hodowcy krow. Jego żona odmówiła figurowania w kolejnej zmianie prasowej: — Nie, nie, pan już pisał o nas — powiedziały koleżki — i same z tego kłopoty. Ludzie gadają, że mamy spółkę z czarownicą i tyle jeszcze innych rzeczy, że już panu lepiej nie powtarzać.

Inna notes notatka o wzorowym rolniku przyniosła nieoczekiwany finał. Sąsiedzi cofnęli chłopu zgodę na przeciągnięcie niezbędnej w gospodarce przeludku przez dwie sąsiednie parcelle. Zaś inny wzorowy — tym razem górnik — znalazł pewnego dnia uszczypliwie przezwisko „Pasia”. Skąd? Dlaczego? Po prostu w gazecie ukazał się o nim artykuł zatytułowany „Kopalnia

Jego pasja”. Wyciągano mu przy tym: Jak on, sżtygar, mógł powieǳieć dziennikarzowi, że wchodzi do sżybu. Do klatki szybowej się mówił. Taki mądry, że o nim napisali, a tego nie wie? „Taki mądry”. Coś pan taki mądry? Tę sztylwa „mądrosć” bardzo lubimy kład już wyrównionym sukcesem. Dlaczego? Janusz Roszko w jednym ze swoich felietonów dochodzi do wniosku, że polska zawisła jest zawisła mimo wszystko interesowna, wypływająca ze stanu biernego zagrożenia.

Interesujące rozwinięcie tej myśli zawdzięczamy Aleksandrowi Małachowskiemu. Pisząc o posiedzeniu kolegium w „Kulturze” zauważa, że nie u dąć znik, który nigdy niczego poważnego nie dokonał i niczego nie umie, posiada podsuniętą mu przez intucję albo przez instykt samozachowawczy wiedzę o tym, że jego własne przywary, szczególnie jaskrawo występują w zestawieniu z osobnikami lepszymi od niego. Powtarzam: nieudacznik. Bo człowiek mądry lub nawet bardzo mądry — dowodzi Małachowski — nie boi się lepszych i mądrzejszych od siebie. Ma nadzieję, że jego zalety najlepiej docenią inni mądry i udati.

Jak z tego widać, jak widać choćby z losów prasowych bohaterów, z tą naszą mądrością jeszcze coś nie tak. Ale...

ZYCIE jest bogate. Każdy dzień może wzmaznać ciebie na próbie. Nie chce, abys wyniósł z tego artykułu przekonanie, że jej nie podział, skoro tyli innych nie podolało. Znam ludzi, którzy idą do końca za pogrzebem nieopieczonych przyjaciół, chociaż na tym pogrzebie parę osób na krzyż, żadnej pompy i nie do gapienia.

Znam ludzi, którzy nie udają bardzo zajętych i zafasrowanych, kiedy zwraca się do nich ktoś, kto podpadł i takiego znam, który samojedem stał się na pustym placu z tą swoją dziwną deklaracją solidarności z narazonym. Inni woleli pospieszyć z uszującą zgodą, jasne, po ce samemu oberwać?

Znam i przykłady na wierność w szczęściu. OI, choćby niedawno zmarły dziennikarz Jacek Zukowski, żywiłowo przychylny światu. Ten to naprawdę umiał cieszyć się każdym wyróżnieniem, każdym najdrobniejszym sukcesem... kolegi.

Są tacy, tylko rozrzyli się dobrze. Solidarność na wozie czy pod nim jest dla tych ludzi wynikiem życiowej postawy, a nie krótkofalowym gestem, który wygasa, gdy zabraknie dobrego humoru.

SOBOTNIE DIALOGI

Wyróżnienie, które zobowiązuje

(ROZMOWA Z ANDRZEJEM POLLO)



Fot. W. Klag

Wykształcenie: historyk sztuki (absolwent UJ); zawód wykonywany — no właśnie, zaczynał Pan od pracy w muzealnictwie (Muzeum Historyczne m. Krakowa, Muzeum Narodowe) a teraz administruje... sztuką.

— Ach, nie. Nigdy tego nie robiłem i robić nie będę, bo to niezgodne z moim temperamentem. Pewnie, że i w kierowaniu „Desa” a także obecnie — na stanowisku dyrektora Zakładów Artystycznych „ART” — w mej pracy jest sporo elementów administracyjnych, ale...

— Rozumiem. Wystarczy powołać się na nowe galerie sztuki, które przybyły naszymu miastu w ciągu ostatnich czterech lat, a więc wtedy gdy Pan był właśnie dyrektorem „Desy”...

— ...tych placówek powstało w sumie sześć, m. in. pawilon sztuki w Nowej Hucie kierowany przez Mariannę Potocką, gdzie prezentuje się najnowsze propozycje współczesnej sztuki; galeria ta zszereżyła zresztą wspaniale rozwinięta dzia-

lalnoscia wystawiennicza. Galeria „B” przy ul. Brackiej prezentuje grafiki i plakaty. Jeszcze kramy dominikańskie, w skład których wchodzi 4 muzeum-galerię (Marianna Kručka, Stanisława Pleškowskiego, Romany Pleškowskiej i Wysockich)...

— Także i antykwariaty?

— Jeden w Przemysłu, dwa w Krakowie.

— Ale „Desa” to już przeszłość...

— Nie bardzo odpowiadała mi dwólistwo działania — zawsze bardziej interesowa-

łem się sztuką współczesną niż antykami. Siad i chcę ukierunkowania swych upodoban do końca, konsekwentnie. Tym bardziej, że uprawiam i krytykę artystyczną (niebawem w Wydawnictwie „Arkady” ukaże się zbiorek mojej publicystyki) i redaguję dział plastyczny w „Magazynie Kulturalnym”. Ponadto w Akademii Sztuk Pięknych wykładam historię i teorię sztuki. Zdradzę jeszcze pani, że i „ART” nie będzie moją ostoją. Teraz ta praca mnie pochłania, podąża bo widzę dużo pole działania i szansę przemodelowania tego pola. Ale tak naprawdę to swoją przyszłość wiąże absolutnie z krakowską uczelnia — ASP.

— Jak rozumieć ową szansę przemodelowania Zakładów Artystycznych?

— W największym skrócie: idzie o zmianę kierunku i stylu działania. Bo wiadomo powszechnie, że „ART” zajmuje się realizacją dzieł sztuki, a także, choć to brzydkie określenie, handlem dziełami sztuki. W pierwszym przypadku na zlecenie zakładów przemysłowych, instytucji, osób prywatnych wykonuje zlecenia — jest więc nie tylko pośrednikiem, ale i wykonawcą. Obecnie dążymy do utworzenia takiego zaplecza gospodarczego, by „ART” był realizatorem dzieł sztuki od początku do końca. Stworzyliśmy m. in. zespół pracowni, który jest autorską pracownia, kompletnych zagospodarowań przestrzennych; projekty powstałe w tych pracowniach są

— Czyżby pani nie miała zamiaru wyjść z ASP?

— Z analiz przeprowadzonych w „ART” wynika, że oprócz wspaniałych dzieł artystycznych wykonuje się tutaj również tzw. prace okolicznościowe. Słowem artysty zbyt często zatrudniani są przy realizacji reklam, sztyldów itp. Czy zmieni się coś w tym względzie?

— Całkowite wycofanie się z tego rodzaju usług byłoby nierozsądne. Jest jednak inne wyjście — zorganizować pracownię autorską reklamy i dekoracji — artyści będą projektować, rzemieślnikom pozostawi się wykonawstwo.

— Za szczególne osiągnięcia w dziedzinie rozwoju i popularyzacji sztuki plastycznych — medalem o takiej treści ZPAP wyróżnia również osoby. Wśród nich znalazł się jednak i Pan...

— Tak, to zaszczyt dla mnie. Tym bardziej, że jest to jedno z najwyższych odznaczeń związkowych. Z satysfakcją więc przyjąłem medal wręczony mi na ostatnim Walnym Zjeździe Delegatów ZPAP. Ale to zobowiązuje.

— Ryzyko autorskie? Ryzyko pracowni?

— Oczywiście. Ale myślę, że jest to jedyna droga, która musi doprowadzić do sukcesu.

— Rozwijacie w Zakładach także i pion konserwatorski.

— Z myślą o uzupełnieniu służ Pracowni Konserwacji Zabytków. Podjęliśmy my się więc m. in. konserwacji malowideł ściennych, sztukaterii, rzeźby kamiennej i drewnianej. I jako ciekawostkę podam, iż niebawem przystąpimy do... konserwacji Pałacu Decejusza. Mamy w planie także zorganizowanie pracowni konserwacji obrazów z myślą o prywatnym odbiorcy. Dodam, iż takiego punktu usługowego nie ma do tej pory w całym kraju.

— Jeśli zaś idzie o handel dziełami sztuki: jak na pracę ART-u wyplynie nowy cennik?

— Wejście on w życie najprawdopodobniej już I lipca bieżącego roku (do tej pory posługiwaliśmy się cennikiem z 1952 r.). Powołany zespół rzeczoznawców ocenią będzie dzieła i sądzą, że odejdziemy wreszcie od wyceny pracy artysty „na kilogramy czy na metry”. Sprzedaż sztuki kwalifikowanej, a więc tej z prawdziwego zdarzenia odbywać się będzie w galeriach. Sztuki dekoracyjnej i ozdobnej w butikach, które niebawem pojawią się we wszystkich dzielnicach Krakowa.

— Z analiz przeprowadzonych w „ART” wynika, że oprócz wspaniałych dzieł artystycznych wykonuje się tutaj również tzw. prace okolicznościowe. Słowem artyści zbyt często zatrudniani są przy realizacji reklam, sztyldów itp. Czy zmieni się coś w tym względzie?

— Całkowite wycofanie się z tego rodzaju usług byłoby nierozsądne. Jest jednak inne wyjście — zorganizować pracownię autorską reklamy i dekoracji — artyści będą projektować, rzemieślnikom pozostawi się wykonawstwo.

— Za szczególne osiągnięcia w dziedzinie rozwoju i popularyzacji sztuki plastycznych — medalem o takiej treści ZPAP wyróżnia również osoby. Wśród nich znalazł się jednak i Pan...

— Tak, to zaszczyt dla mnie. Tym bardziej, że jest to jedno z najwyższych odznaczeń związkowych. Z satysfakcją więc przyjąłem medal wręczony mi na ostatnim Walnym Zjeździe Delegatów ZPAP. Ale to zobowiązuje.

Rozmawiała: TERESA BĘTKOWSKA

STWIERDZENIU, iż miłość 30-letniego Mariana Z. do Małgorzaty K. nabrała na rozliczne i trudne przeszkody nie ma żadnej przesady. Bo, mimo że młodzi „cho dzi” ze sobą prawie 3 lata, ślubnego finału ich związku jakoś udało nie było. Matłeksiewicz zdecydowanie sprzeciwiali się rodzice obliubienicy, nie chcą nawet dopuścić myśli, że Marian Z. może być ich zięciem. Chłop k był jednak uparty, stały w swoich uczuciach i przekonany, że w końcu jego będzie na wierzchu — czyli na ślubnym kobiercu. Za sprzeciwem mamy i taty Małgosi nie godził się, zresztą jak goǳić się mógł skoro za sprawą szej wybranki potrafił wpaść w trans, a raczej w sznł, pod wpływem którego — tak to potem określił przed sądem — nie wiedział co czyni.

Marian Z. któregoś dnia postanowił przywieźć własnym samochodem narzeczoną z Krakowa do wsi gdzie dziewczyna z rodzicami zamieszkiwała. Jak przystało na narzeczonego umówił się z luba, iż przyjedzie wieczorem pod zakład pracy Małgorzaty i przetransportuje ją w domowe pielesze. Dziewczyna zgodziła się chętnie jednak z tych chęci nie poczyniła no konkretnego nie wyszła. Mimo że Marian Z. zjawił się w Krakowie, punktualnie i cierpliwie czekał na zjawienie się wybranki, ta ostatnia na samochodowo — transportową randkę nie przyszła. Zakochany właściciel samochodu przekonał, że w trakcie ustalania ter-

Zderzenia TAKSÓWKI I DZIEWCZYNA

minu przejażdżki zająć musiata jakaś pomyłka popełnił na łeb i szyję do Krzeszowic. Tutaj, na stacji kolejowej, spodziewał się spotkać Małgosię wysiadającą z wieczornego pociągu. Rzeczywiście, Małgorzata K. do Krzeszowic przyjechała tyle tylko, że nie ogólnodostępnym pociągiem. Marian Z. zobaczył ją paradującą w taksówce utraconej Zdzisława D. kolegi zresztą krewkiego — jak okazało się miało — narzeczonego dziewczęcia. Marian Z., widząc lubą nie w swoim samochodzie zważał gniewem okrutnym. Urażona męska ambicja i zadzorność zrobiły swoje. Luby uśniał więc do wozu urządzając za podjeźżą taksówką klasykę posięg. Wariacka jazda zakończyła się w Czatkowicach. Tutaj Marian Z. w filmowy sposób zjeżdżał jej kierownicę do zatrzymania samochodu. Teraz, nie wiadomo dokładnie w jakim celu, dobił się do wozu Zdzisława D. Taksówkarz na noęną awanturę ochoty żadnej nie miał i chciał się narzeczonemu pasażerki utrywać przysutubionym śnaniem. Próbował mianowicie uciec zdychowčanemu na wszystkie kołedzie. Włączył bleg i... Nie, nie uciekł. Marian Z. był szubdry. Zwinnie skozył w maskę i wywał z uchyłny kabinę z napisem „taxi”. Tak uzbłąoną dłoń zaczęł używcznic niszczycielskie harcę. Skutkiki były natychmiastowe. Wyleciła zaby, ogroty się wywracała, a kolesierza też nie przedstawiata budującego wy-

Sąd z wyrozumiałością wielką potraktował czyn Mariana Z. Coż, natura męska udomną bytwa więc należy mieć dla niej odpowiednie zrozumienie. Narzeczonej skazany został ostatecznie na 3 tny, z grzyzmy z podstawnym obowiązkiem zapłaty 600 zł opłaty sądowej i 100 zł kosztów postępowania.

Jak z poużyteczności wyroku widać cały konflikt zakończył się prawie bezboleśnie. Do prawnidziwego happy endu brakuje tylko jednego: przekonania, iż Marian Z. nie ma już zalu do Małgorzaty K., a Małgorzata K. nie gniewa się na Mariana Z. Niestety w ten zawity problem sąd nie wkniak, wychodząc uadoczenie z założenia, że dziewczyna z gotowce wybaczyć swozym partnerom wszystko, jeżeli ci udowodnią, iż kochają tak bardzo, że są w zastępnym sznł wpaść potrafią...

JANUSZ HANDEREK

W bieżącym pięcioletciu mamy w Polsce wybudować ponad 1,5 mln mieszkań w budownictwie uospoliecznionym, zaś około 400 tys. w budownictwie jednorodinnym. Dochodzi jeszcze do tego spółdzielczość, która wprawdzie dotąd stawiała załedwie około tysiąca domów jednorodinnych rocznie, ale już w ub. r. zabudowała ich 6 tys., a budowę drugich tyle rozpoczęła. Na całe pięcioletcie plan przewiduje wybudowanie przez spółdzielczość w domach jednorodinnych 50 tys. mieszkań.

Z czego owe domki będą powstawać?

Głównie z bloków (dyl) z betonu komórkowego. Ale Biuro Projektowo-Badawcze opracowało już system słupowo-plytowo-żelbetowy, tzw. „Kwardat”. Przygotowano już założenia techniczno-ekonomiczne budowy poliognionowej wytwórni elementów dla tego systemu. Trwają również prace nad zaprojektowaniem systemu szkieletowego ze stali. Nad tym projektem lamia sobie akurat głowy inżynierowie z „Biprostalu”, a jednocześnie konsultuje się sprawę produkcji szkieletów stalowych w Zakładzie Profilii Głębłych w Bochni. Poszukuje się także nowych technologii, do drewna i materiałów drewnopochodnych.

Ten trzeci partner naszego gigantycznego frontu mieszkaniowego — spółdzielcze budownictwo domów jednorodinnych — ma obecnie przed sobą dwie perspektywy rozwoju, co zostało zapewnione i uwyplukone w dokumentach partijnych i ustaleniach rządowych. Jak ta forma budownictwa realizowana jest w województwie miejskim krakowskim? Jak dotąd wyniki są raczej dość skromne.

— W ubiegłym roku oddaliśmy 57 domów jednorodinnych — wyłania przez Wojewódzkie Spółdzielcze Mieszkaniowe Lucjan Lesniak — a w tym roku wybudujemy ich 260. Natomiast w całym pięcioletciu — 1900...

Jeśli od strony ilościowej osiągnięcia mamy niezbyt imponujące, to pokrępiaczą sprawą przedstawia się od strony jakościowej koncepcyjnej. Bo oto na os. Widok-Zarzęcze, tam gdzie KS „Bronowianka” ma swoje biokso, już wyrastają z ziemi zręby 173 domów jednorodinnych. Jest to

w Rzasce 400 w Bieżanowie i w Mydlnikach — po 100.

A jak sytuacja przedstawia się w miastach województwa miejskiego? Po roku 1980 (szkoda że nie można wcześniej) przystąpi się do realizacji 50 domów w Stomnikach na os. Proszowskim, w Dobych na os. XXX-lecia stanie 85 domów, a na os. Marwin 60, w Myślenicach 100 na os. Tysięcioletnia, w Skawinie 200, w Wieliczce 100 na os. Pułaskiego, w Niepolomicach 100, w Wieliczce-Północ 200.

Do wszystkich wymienionych tu osiedli plany szczegółowe są już opracowane i zatwierdzone, bądź też znajdują się w trakcie opracowania. W spółdzielni, która pełni funkcję inwestora ostatecznego na terenie całego województwa, rozpoczęto już przygotowanie do projektowania. Urząd m. Krakowa zaplanował wykonanie niezbędnego uzbrojenia ogólnomiejiskiego, a w niektórych wypadkach spółdzielnia wykona uzbrojenia lokalne.

A co mają robić ci, którym nie odpowiadają warunki, zwłaszcza finansowe, budowy domu w spółdzielni? Osiedla Domów Jednorodinnych? Mogą udać się do któregoś z dwu spółdzielczych zrzeszeń budowy domów jednorodinnych, do „Domhulu” przy FHL-u, realizującym do końca pięcioletnia 305 domów na Wzórach Krzeslańskich lub do zrzeszenia „Domek”, które na os. Kłiny buduje 505 domów jednorodinnych. Inne tu są warunki kredytowe (m. in. bank kredytuje budowę tylko do 200 tys. zł), inne wykonawstwo, rozliczenia i sprawy robot wykonawczych — ale o tym to już lepiej porozmawiać w zarządach.

Jak więc widzimy — ruch w dziedzinie budowy spółdzielczych domów jednorodinnych, po długim okresie dreptania w miejscu, wreszcie się rozpoczął, choć jak dotąd niewiele jeszcze wi-

KONRAD STRZELEWICZ

POMYŚL O DOMKU...

jedna z pierwszych w Polsce

prób rozwiązania osiedla domów jednorodinnych, zabudowanego w sposób zwarty. Projekt tego osiedla, powstały w Biurze Projektów Budownictwa Ogólnego „Miestoprojekt”, wyróżniono I nagrodą w ogólnopolskim konkursie ZCZSBM jeszcze w 1973 r. Na powierzchni około 15 ha stanął tu już wkrótce pierwsze domy (w tym roku — 62, w 1979 — ostatnie), pawilon handlowo-usługowy o powierzchni 673 m kw., świetlica osiedlowa, 3 stacje transformatorowe, boisko do siatkówki, parkingi, wymiennik ciepła (ciepło zostanie doprowadzone z zewnątrz). Budynki będą typu atriального (z wewnętrznym ogródkiem), dwywnowe i szeregowe.

Osiedla buduje Spółdzielnia Mieszkaniowa „Osiedla Domów Jednorodinnych”, akt erekcyjny wmurowany został 29 listopada 1975 r., o czym może byśmy i nie przypominali, gdyby nie to, że aktem tym rozpoczęto realizację spółdzielczego budownictwa jednorodinnego w województwie miejskim krakowskim. Generalnym wykonawcą osiedla jest Zakład Budowlano-Remontowy WSM. Technologia tradycyjna, bloczki i dyle pianobetonowe ze skawiańskiego „Skabetu”, co zmusi spółdzielnię do kosztownych i pracochłonnych robot tynkarskich, zewnętrznych i wewnętrznych. W efekcie koszt 1 m kw. powierzchni użytkowej, po uwzględnieniu partycypacji w kosztach Urzędu miasta Krakowa, wyniesie 11.847 zł.

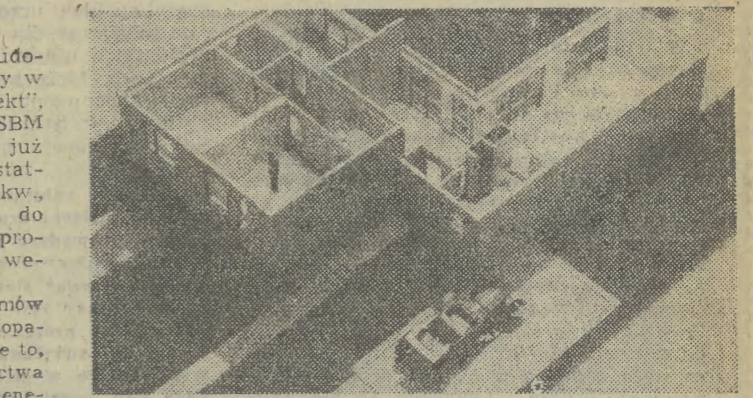
Oznacza to, że budynki typu T-1 i T-3, o powierzchni użytkowej 109 m kw., kosztować będą 1.294 tys. zł, a miesięczna splata kredytu wynosić będzie w pierwszym roku 4.095 zł. Z kolei budynek T-2, o powierzchni użytkowej 96 m kw., kosztować będzie 1.140 tys. zł, co oznacza, że miesięczna splata kredytu w pierwszym roku wyniesie będzie 3.538 zł. Najtańszy typ budynku, oparty na szkieletowej konstrukcji stalowej, importowanej z Czechosławii, o pow. 92 m kw., kosztować będzie 1.092 tys. zł, a miesięczna splata kredytu — 3.367 zł.

— Ale to, jeśli chodzi o koszty, jeszcze nie wszystko. Oprócz splaty długoterminowego kredytu, członkowie pokrywać będą przeciętne miesięczne opłaty eksploatacyjne (centralne ogrzewanie, eksploatacja podstawowa mieszkań i garaży). Dla przykładu, w budynku T-1, za mieszkanie trzeba będzie płacić jeszcze 617 zł miesięcznie, za garaż 207, podatek za garaż — 102 zł. — Czyli razem — wyłania dyrektor ul. Jerzy Zarebski — w poszczególnych typach budynków opłaty będą się kształtować od przeszło 5 tys. zł, do około 4 tys. zł miesięcznie.

Na terenie województwa miejskiego krakowskiego spółdzielczość mieszkaniowa ma do 1980 r. wybudować 1900 domów jednorodinnych, z tego spółdzielnia „Osiedla Domów Jednorodinnych” — przeszło połowę. Ostatecznie uzgodniono już z Zarządem Rozbudowy Krakowa lokalizację pod budownictwo spółdzielczych domów jednorodinnych. W Krakowie wskazano 2524 tereny (działki) pod spółdzielcze domy jednorodinne, z tym, że do roku 1980 istnieje możliwość wybudowania 940 domów, a pozostałe 1584 — po roku 1980. Natomiast w miastach województwa miejskiego wskazano spółdzielczą lokalizację dla budowy 1175 domów, których realizację przewiduje się jednak dopiero po roku 1980.

Gdzie domy te spółdzielnia będzie budować?

Do roku 1980, oprócz omówionego tu bliżej Zarzęcza — na os. Azory (ul. Kozłówek), przy Wielickiej — Heltmana (62 domy, w tym połowę dla pracowników Krakowskiej Fabryki Kabli), Pradnik Czerwony (28 domów, całość dla pracowników „Budostal”), Płaski — Podlesie (135 domów), Pychowice (500 domów), w tym 350 do roku 1980), Wola Duchacka — Wschód (148 domów). Natomiast do roku 1980 w Przegorzałach wybuduje się 90 domów, w Bronowicach Wielkich 350, w Bronowicach Małych 200, w Piaskach Wielkich 180,



dać efektów. Za wiele czasu stracono na roboty wstępne, przygotowawcze, wiele czasu kosztowała biurokratyczna mitręga, nieskonkretne uzgadnianie i przymierzanie się do roboty. Tyle, że w końcu, za kilka lat, całe osiedla tych domów wyrosną jak grzyby po deszczu. Tedy, skalkulowawszy po kilkukroć nasze oszczędności i dochody z olświekłem w ręku, pomylkami i my o jakimś domku małym i własnym...

Prześcinałmy jednak żartować

I powieǳmy sobie od razu, że marzenie o własnym domku, zwłaszcza w wersji za 1.200 tys., jest marzeniem nierealnym dla tysięcy ludzi. Budownictwo to przewidziane jest bowiem dla tych, których stać na wysoki wpisowe, a potem na płacenie równie wysokich miesięcznych rat. Czy zatem słuszenie czynimy dogadując ludziom dobre sytuacjom? Rachunek ekonomiczny jest tu jednak prosty: państwo otrzymuje cołkwek, za pieniądze te buduje domy, domy te w sposób sprawliwy wzbogacają majątek narodowy (1900 domów), to przecięt majątek wartości 2 mld zł!, zaś rodziny, które w domach tych zamieszkają, zwolnią mieszkanią, bądź też przeszną stać w kolejce po mieszkanią spółdzielczą.

Artyści, którzy odnieśli międzynarodowy sukces, plastycy, których dzieła kupuje zagranica, literaci tłumaczeni na dziełałki języków, emigranci wracający do kraju z oszczędnościami całego życia, wybitni naukowcy i wynalazcy, spadkobiercy krewnych zmarłych na obczyźnie — oto potencjalni klienci spółdzielni. Jest to zatem rynek dość wąski, niemniej przysparzający nam dobra, dlatego go tworzymy, choć nikt tym specjalnie się nie entuzjazmuje, tak jak nie entuzjazmujemy się np. sklepami „Pewexu”, ale rozważa ekonomistyi i roztropność dobrego gospodarza nakazuje nam jednak inicjatywy takie podejmować.

Tak czy owak

budownictwo spółdzielcze domów jednorodinnych zostało włączone do rządowego programu rozwoju budownictwa mieszkaniowego w Polsce i działalności te należy popierać na równi z innymi formami budownictwa mieszkaniowego. Jeśli jednak chodzi o Kraków, to, według opinii uzyskanej w Wydziale Budownictwa i Gospodarki Komunalnej KK ZPZR, wszystkie władze i zainteresowane instytucje muszą przyjąć spółdzielnię budującą domy jednorodinne z jeszcze energicznniejszą i bardziej wszechstronną pomocą. Jest to warunek bezwzględny — jeśli spółdzielnia ma wywiązać się z zobowiązania wobec swoich klientów. Dodajmy, że chętnych do posiadania własnego domu, pomimo wysokich cen, zgłosiło się już przeszło tysiąc.



CO BĘDĄ JEŚĆ LUNONAUCI?

KSIĘŻYCOWA PSZENICA

Przebieg i kierunki badań kosmicznych pozwalają przypuszczać, że wcześniej czy później będzie się zakładać na Księżycu bazy naukowe, w których przez dłuższy czas będą żyli i pracowali ludzie.

Wobec tego powstanie problem ich odżywiania i z tej racji zaczęto się zastanawiać, czy można na Księżycu uprawiać jakikolwiek rośliny.

Problemem tym zajmuje się Instytut Fizyki im. Kireńskiego przy Syberyjskiej Filii Akademii Nauk ZSRR.

Życie roślin

Na otwartym gruncie jest na Księżycu w zasadzie niemożliwe — stwierdza dr nauk biologicznych H. Lisowski — ponieważ nie ma tam atmosfery. Natomiast, jak wynika z naszych eksperymentów, na oświetlonym gruncie pszenica może wyrosnąć i przynieść plony mniej więcej po 4 dobach księżycowych. I plony te będą tylko nieznacznie mniejsze od uzyskiwanych na Ziemi.

Nie oznacza to jednak, aby wystarczyło samo tylko zbudowanie księżycowych oranżerii. Trudności nastroją przede wszystkim źródło światła. Rośliny przyzwyczajone są do ziemskiego rytmu następującego dnia i nocy, tymczasem na Księżycu doba trwa prawie cały miesiąc ziemski: przez dwa ziemskie tygodnie świeci niezmienne Słońce, a przez następne dwa tygodnie panuje nieprzerwana noc.

Zastosowanie sztucznego oświetlenia byłoby bardzo kosztowne, gdyż pociągałoby za sobą znaczne zużycie energii oraz konieczność tworzenia skomplikowanych systemów odprowadzających ciepło, które wytwarzałyby się podczas funkcjonowania źródeł sztucznego oświetlenia. W naszych eksperymentach wykorzystujemy więc naturalne źródło światła, jakim jest

Słońce również dla Księżycy

Nasunęło się pytanie: czy rośliny zdołają żyć przy tak odmiennym od ziemskiego następcie dni i nocy. Wiadomo, przecież, że w dłuższych okresach ciemności rośliny jednoletnie szybko giną. Jak udało się „nauczyc” pszenicę i inne rośliny jednoletnie życia na Ziemi w rytmie księżycowym? Otóż pszenicę i warzywa hodowano przez dwa tygodnie w całodobowym sztucznym oświetleniu, imitującym dzień księżycowy, a następnie umieszczano na dwa tygodnie w ciemności.

W temperaturze pokojowej rośliny przetrzymywane w ciemności tracą chlorofil, ich liście więdlną i usychają. Jeśli jednak podczas 15-dobowej nocy księżycowej w szklarni zostanie obniżona temperatura, a ponadto porbawia się rośliny pożywkiem mineralnym, zwłaszcza azotowym, i da się im tylko wodę dla skompensowania utraconej przez nie w skutek parowania, to znoszą one dobrze tę „noc księżycową”.

Tak więc umieszczano pszenicę w zamkniętym pomieszczeniu o temperaturze 3-4 stopni C. i odżywiano ją zwykłą wodą z kranu. Po księżycowej nocy pszenica rosła nadal, a w okresie drugiego księżycowego dnia (równego 15 ziemskim

dniom i nocom) kosiła się. Następnie przenoszono ją ponownie w ciemność.

Przy takim rytmie

następstwa dni i nocy pszenica rozwijała się normalnie, nie tylko tworzyła kłosa, ale i dawała ziarno. Poddano też próbom — z pozytywnym wynikiem — potomstwo tej pszenicy: jej drugie i trzecie pokolenie. Analogiczne eksperymenty przeprowadzano z marchwią, burakami i rzepą — również z dobrym wynikiem. W efekcie zarysowała się możliwość wykorzystania na Księżycu naturalnego światła słonecznego, co znacznie uprościłoby problem energetyki w księżycowych osiedlach człowieka.

Do imitacji nocy księżycowych używane były rozmaite typy fitononów, tzn. doświadczalnych klimatyzowanych szklarni, w których urządzenia samoregulujące utrzymują na wymaganym poziomie nasilenie światła, temperaturę, zapotrzebowanie w substancje mineralne stanowiące pożywkę roślin. Nie imitowano natomiast zmniejszonej w porównaniu z ziemską sily ciężkości, wychodząc z założenia, że wystarczy nawet niewielka grawitacja.

W toku eksperymentów okazało się, że nie wszystkie rośliny uprawne mogą się utrzymać przy życiu podczas księżycowych nocy. Np. ogórki czy pomidory przy wysokiej temperaturze giną z wyczerpania, a przy niskiej — z zimna.

Podczas doboru roślin, które zapewniłyby człowiekowi przybywającemu w bazy księżycowych terenów i roślinianą część jadłospisu, stwierdzono, że nie można użytkować światła słonecznego w jego naturalnej postaci — trzeba je niejako rozciąć. Potrzebna jest bowiem intensywność promieniowania rzędu 100-200 wat na metr kw., a na Księżycu wynosi ona aż 600 wat. Niezbędne będą również filtry świetlne, ponieważ na Księżycu nie ma atmosfery, która pochłaniałaby znaczną część promieniowania podczerwonego i ultrafioletowego.

Nasuwa się jeszcze pytanie

czy księżycowy grunt nadaje się do uprawy? Jak wykazały doświadczenia amerykańskich uczonych, grunt ten nie jest toksyczny dla roślin, choć nie zawiera wszystkich niezbędnych im substancji odżywczych. Może być natomiast użyty jako wypełniacz podobnie do żwiru i keramzytu w tzw. hydroponice — kulturze wodnej, zyskującej coraz większą popularność.

Brakujące substancje mineralne, w szczególności związki azotowe i fosforowe, trzeba będzie sprowadzać z Ziemi. Nie zajdzie konieczność przewożenia ich w dużych ilościach, ponieważ stanowią one zaledwie 5-7 proc. biomasy roślin. Rośliny te będą wytwarzały w procesie fotosyntezy substancje organiczne wykorzystując wodę i dwutlenek węgla, które wydziela człowiek, a oddawać będą tlen, czystą wodę i pożywienie.

OBRONI bakteriologicznej nie mówiono w Moskwie, w czasie wizyty amerykańskiego sekretarza stanu, Cyrusa Vance'a. Nie stanowi ona również tematu rozmów radziecko-amerykańskich w Genewie, gdzie główną sprawą jest ograniczenie zbrojeń strategicznych obu mocarstw. Tymczasem — o czym świadczy liczne sygnały — sprawa tej unicestwiającej broni staje się coraz pilniejsza i bardziej alarmująca.

Broń bakteriologiczna czy też biologiczna, znalazła się jak gdyby na peryferiach rokowań rozbrojenowych. A przecież może ona, zdaniem ekspertów, pochłonąć więcej ofiar niż atak przy pomocy broni jądrowej. Jest bronią skrytobójczą, nie wykrywalną ani przez radary, ani przez inne systemy alarmowe, zabezpieczające dzisiaj mocarstwa przed niespodziewaną agresją.

Takie właśnie wnioski można wyciągnąć z ostatnich zebrań przedstawicieli armii amerykańskiej przed komisją Senatu USA. Wynika z nich, że w pracujących na zlecenie wojska laboratoriach nie tylko produkują się broni biologiczną, ale że wiele jej rodzajów już wypróbowano. Dowiadujemy się, że wykazywały, że niszczylika siła tych broni może być trzydziestokrotnie wyższa niż bomby wodorowej.

BADANIA te są, oczywiście, super tajne. Ale czy nie są one niezbędne dla ludności? Z wypowiedzi wojskowych amerykańskich przed komisją senacką wynika, że tak. Między 1949 a 1969 rokiem armia USA przeprowadziła eksperymenty z bronią bakteriologiczną na mieszkańcach Stanów Zjednoczonych, bez ich wiedzy. Wyprodukowane w laboratoriach mikroby dla wojny bakteriologicznej wypróbowano na dziesięciu „cechach”, wśród których znalazło się ważne skrzyżowanie autostrad, międzynarodowe lotnisko w Waszyngtonie, dworzec autobusowy w pobliżu San Francisco, plaża na Hawajach i pewien tunel.

Przesłuchiwani przez komisję — kłórej przewodniczącym jest Edward Kennedy — wojskowi, twierdzili, że na ogół bakterie zastosowane w tych przypadkach były „nieszkodliwe”. Ale nie wszystkie. „Mniejplemnie” wyrwane przez śmierć spośród nich, spowodowały śmierć co najmniej czterech osób. Wakułek nie sprzyjającego wiatru, chmara przenosząca bakterie „Seratia Marcescens”, wypuszczona z okretu w zatoce San Francisco, przedostała się nad miasto.

EKSPERYMENTY, przeprowadzone przez CIA, kosztowały 3 miliony dolarów. Próby przeprowadzano na ochotnikach rekrutowanych głównie spośród więźniów, a także na żołnierzach, których nie uprzedzono, że będą służyli za „świnki morskie”. Spowodowały one epidemie chorób zakaźnych. Na temat tego, czy były ofiary śmiertelne, nie ma wiadomości, ponieważ obowiązuje ścisła tajemnica wojskowa.

Z przesłuchań przed komisją senacką wynika, że i kierujący eksperymentami nie byli zabezpieczeni. Wiadomo, że pewien mikrobiolog i elektryk, pracujący w Fort Detrick, gdzie mieści się jedno z laboratoriów armii USA, zmarł z powodu infekcji niezwykle rzadkiego wirusa, spotykanego jedynie w Boliwii. Zdaniem uczonych broń bakteriologiczna jest groźniejsza niż broń jądrowa. Bomba wodorowa może zniszczyć życie na przestrzeni 300 kilometrów kwadratowych, natomiast biologiczna — na przestrzeni 100 tysięcy km kw., zabijając 60 mln ludzi. Istnieje w tej chwili około trzydziestu rodzajów toksyn, które mogą wywoływać choroby, powodować śmierć lub... tylko zaburzenia umysłowe. Niektóre środki wojny biologicznej przeznaczone są

nie, dworzec autobusowy w pobliżu San Francisco, plaża na Hawajach i pewien tunel.

Przesłuchiwani przez komisję — kłórej przewodniczącym jest Edward Kennedy — wojskowi, twierdzili, że na ogół bakterie zastosowane w tych przypadkach były „nieszkodliwe”. Ale nie wszystkie. „Mniejplemnie” wyrwane przez śmierć spośród nich, spowodowały śmierć co najmniej czterech osób. Wakułek nie sprzyjającego wiatru, chmara przenosząca bakterie „Seratia Marcescens”, wypuszczona z okretu w zatoce San Francisco, przedostała się nad miasto.

EKSPERYMENTY, przeprowadzone przez CIA, kosztowały 3 miliony dolarów. Próby przeprowadzano na ochotnikach rekrutowanych głównie spośród więźniów, a także na żołnierzach, których nie uprzedzono, że będą służyli za „świnki morskie”. Spowodowały one epidemie chorób zakaźnych. Na temat tego, czy były ofiary śmiertelne, nie ma wiadomości, ponieważ obowiązuje ścisła tajemnica wojskowa.

Z przesłuchań przed komisją senacką wynika, że i kierujący eksperymentami nie byli zabezpieczeni. Wiadomo, że pewien mikrobiolog i elektryk, pracujący w Fort Detrick, gdzie mieści się jedno z laboratoriów armii USA, zmarł z powodu infekcji niezwykle rzadkiego wirusa, spotykanego jedynie w Boliwii. Zdaniem uczonych broń bakteriologiczna jest groźniejsza niż broń jądrowa. Bomba wodorowa może zniszczyć życie na przestrzeni 300 kilometrów kwadratowych, natomiast biologiczna — na przestrzeni 100 tysięcy km kw., zabijając 60 mln ludzi. Istnieje w tej chwili około trzydziestu rodzajów toksyn, które mogą wywoływać choroby, powodować śmierć lub... tylko zaburzenia umysłowe. Niektóre środki wojny biologicznej przeznaczone są

nie, dworzec autobusowy w pobliżu San Francisco, plaża na Hawajach i pewien tunel.

ZOFIA ARTYMOWSKA

BAKTERIE „trzeciej wojny”

Amerykański biolog, dr Chakrabarty, zniszczył „wyprodukowaną” przez siebie nieznaną bakterię, która zdolna była zniszczyć florę wewnątrz człowieka i spowodować jego śmierć. Gdyby ten nowy twór wydoszła się poza mury laboratorium — stwierdził naukowiec — nie można byłoby opanować jego niszczylińskiej działalności.

Francuski tygodnik „Paris Match” twierdzi, że niemal pewne jest, iż epidemie ciężkiej grypy na Kubie w 1971 roku, wywołali Amerykanie. Nie ulega też kwestii, iż w czasie wojny koreańskiej przeprowadzano tam eksperymenty, zrzucając z samolotów bakterie i zarazone insekty.

W 1972 roku ZSRR, USA i Wielka Brytania podpisały konwencję, zakazującą produkcji, magazynowania i stosowania broni biologicznej i toksyn. Niemniej jednak zapasy tej broni nie zostały zniszczone w Stanach Zjednoczonych. Śledztwo, przeprowadzone przez komisję senacką wykazało, że CIA nadal przechowuje trucizny, zdolne spowodować śmierć wielu tysięcy ludzi. A Kongres USA do tej pory nie ratyfikował konwencji sprzed pięciu lat.

Amerykański biolog, dr Chakrabarty, zniszczył „wyprodukowaną” przez siebie nieznaną bakterię, która zdolna była zniszczyć florę wewnątrz człowieka i spowodować jego śmierć. Gdyby ten nowy twór wydoszła się poza mury laboratorium — stwierdził naukowiec — nie można byłoby opanować jego niszczylińskiej działalności.

Francuski tygodnik „Paris Match” twierdzi, że niemal pewne jest, iż epidemie ciężkiej grypy na Kubie w 1971 roku, wywołali Amerykanie. Nie ulega też kwestii, iż w czasie wojny koreańskiej przeprowadzano tam eksperymenty, zrzucając z samolotów bakterie i zarazone insekty.

W 1972 roku ZSRR, USA i Wielka Brytania podpisały konwencję, zakazującą produkcji, magazynowania i stosowania broni biologicznej i toksyn. Niemniej jednak zapasy tej broni nie zostały zniszczone w Stanach Zjednoczonych. Śledztwo, przeprowadzone przez komisję senacką wykazało, że CIA nadal przechowuje trucizny, zdolne spowodować śmierć wielu tysięcy ludzi. A Kongres USA do tej pory nie ratyfikował konwencji sprzed pięciu lat.

Szwajcaria

CHODZI JAK POLSKI ZEGAREK

W Genewie przy Rue de Rhone istnieje popularna w całym świecie wytwórnia zegarków założona przez Polaka, Antoniego Patka. Zegarki Patka odznaczają się najwyższą jakością i punktualnością. Są synonimem dobrej, polskiej roboty, chociaż potocznie mówi się, że chodzi jak szwajcarski zegarek. A Patek opuścił kraj po upadku powstania listopadowego. Trafił początkowo do Lyonu, a następnie do Genewy, gdzie założył warsztat zegarmistrzowski. W 1859 r. firma Patka rozpoczęła produkcję tzw. cebul, klasycznych zegarków nakręcanych kluczykiem. W 1842 r. jako pierwsza w świecie podjęła produkcję zegarków remontuarowych, czyli nakręcanych nie kluczykiem, lecz tzw. główką. Tąją wprawdzie powstał pierwszy zegar atomowy, zegary kwarcowe i elektroniczne, a obecnie produkuje się zegary w modnym stylu retro.

Australia

„THE AGE” O DOKTORZE SRZEDNICKIM

W wydawanym w Melbourne czasopiśmie „The Age” ukazał się artykuł wybitnego krytyka australijskiego, Stuarta Saperysa o dr Janie Szrednickim, naukowcu z Uniwersytetu w Melbourne i o jego pracach naukowych z dziedziny filozofii. Szrednicki studiował filozofię w Australii, zarabiając na życie pracą fizyczną. W 1960 r. został pierwszym w historii melbourniejskiego uniwersytetu doktorantem filozofii, a obecnie należy do uczonych światowej sławy. Ostatnio czołowe wydawnictwo naukowe świata, Martinus Nijhoff z Holandii, opublikowało jego książkę „Elements of Social and Political Philosophy”.

NAJWIĘKSZA

We Francji uruchomiono niedawno maszynę do plastycznej obróbki metali o nacisku 65 tysięcy ton. Jest to największa tego typu obrabiarka w świecie kapitalistycznym. Wraz z zespołem silników i innych urządzeń wspomaganających waży 13 tys. ton — dwukrotnie więcej niż wieża Eiffla. Wykonana została w ZSRR na zamówienie jednej z francuskich firm, a przy jej uruchomieniu był obecny prezydent Valery Giscard d'Estaing.

PÓŁ MILIONA KOBIET

należy w NRD do zespołów racjonalizatorskich w przemyśle i innych gałęziach gospodarki. Mają one na swych kontach wiele cennych usprawnień i pomysłów, sukcesywnie wdrażanych do codziennej praktyki. W NRD zawodowo czynnych jest przeszło 86 proc. kobiet w wieku produkcyjnym.

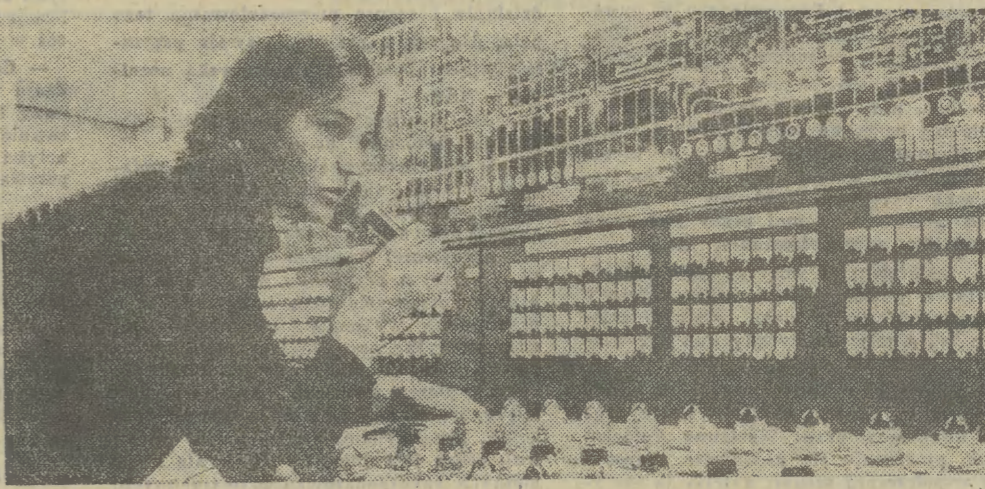
JUGOSŁAWIA

W ciągu ostatnich 10 lat zwiększyła produkcję energii elektrycznej z 17 do 43 miliardów kilowatogodzin w skali rocznej. Na rok bieżący zaplanowano uruchomienie kilku nowych bloków energetycznych, w związku z czym wytwórczość energii wzrosnie do 47 mld kWh. W przeliczeniu na 1 mieszkańca przypadnie średnio ponad 2,2 tysiąca kilowatogodzin (w Polsce — ponad 3 tys. kWh).

MOSTY Z WĘGIER

Oryginalna specjalizacja eksportowa z Węgier jest projektowanie mostów za granicą. Ekipy węgierskich specjalistów zaprojektowały dotychczas w różnych krajach w sumie 800 mostów kolejowych, drogowych, miejskich, częściowo również z dostawą elementów konstrukcyjnych, a z reguły — wraz z technicznym nadzorem przy montażu.

Nowości techniki ■ Nowości techniki



ZSRR. W Fabryce im. Lichaczowa w Moskwie wyprodukowano nowy model cieciorówki ZII-130. Niz: przy pulpicie centralnego sterowania montażem. CAP — TASS

BOHATEREM nadanej w końcu kwietnia przez telewizję sztuki Hansa Pfeiffera „Tajny proces Grusiniusa i innych” jest ksiądz, który za złamanie tajemnicy spowiedzi skazany zostaje na łamanie kołem i spalanie na stosie.

Pomijając fakt, że obowiązek zachowania tajemnicy spowiedzi nie zawsze traktowany był rygorystycznie — co podkreśla także sztuka Pfeiffera — centralnym problemem dramatu są kwestie moralne a nie teologiczne. Okrutną śmiercią przez spalanie żywym na stosie karano bowiem tylko za herezję, tymczasem — z teologicznego punktu widzenia — złamanie tajemnicy spowiedzi, nie będącej przedmiotem orzeczenia dogmatycznego — było jedynie pogwałceniem przepisu kościelnego. Przepisu tej samej mniej więcej rangi, co celibat, za nieprzebranie którego żaden duchowny nie spłonął na stosie.

Dodajmy, że proces taki byłby nie do pomysłienia jeszcze kilka wieków wcześniej — tajemnicę spowiedzi zawarował bowiem dopiero obradujący w 1215 roku IV Sobór Laterański (celibat księży natomiast stał się powszechnie obowiązującym w Kościele prawem dopiero od 1123 r., czyli od uchwały I Soboru Laterańskiego). Sama zresztą spowiedź uszna jest praktyką, która pojawiła się w Kościele stosunkowo późno, bo w VIII wieku, w Irlandii, skąd pomalutko rozprzestrzeniła się po całej Europie.

UTARŁO się przekonanie, że jedną z najbardziej charakterystycznych cech Kościoła katolickiego jest niezmienność kształtów jego doktryny, liturgii, obrzędów, stanowiska w sprawach wiary i moralności. Nic bardziej mylącego. Pozory stałości wynikają głównie z faktu, że przemiany zachodzące w Kościele były bardzo powolne, a proces adaptacji nowych idei trwał nierzadko kilka pokoleń, stąd też był dla współczesnych prawie nieodróżnialny.

Powszechnej akceptacji przez masy wiernych nowych dogmatów czy form kultu sprzyjała polityka Kościoła, który najczęściej legalizował to tylko, co zyskało szeroką aprobatę i zdążyło zakotwiczyć się w świadomości wiernych. Przykładem może być kult maryjny.

Dość jest on tak silnie związany z pojęciami religijnymi, obrzędami i liturgią, że można go uznać za jeden z najbardziej charakterystycznych elementów katolicyzmu. Tymczasem w starożytności, a nawet jeszcze w średniowieczu, w okresie wybujałego kultu świętych, postać Marii skryta była w ciemności. Jej kult zaczyna się rozwijać dopiero w XIII stuleciu, zyskując sobie z

biegiem czasu coraz większą popularność, do czego w niemałym stopniu przyczyniła się działalność niektórych zakonów. W XIV wieku pojawiają się pierwsze święta maryjne — zwiastowania, nawiedzenia, oczyszczenia.

Rosnąca z każdym wiekiem popularność kultu maryjnego skłaniała władze kościelne do jego stopniowej, jeśli tak można powiedzieć, dogmatycznej legalizacji. Tak np. w roku 1703 papież Klemens X wprowadza do kalendarza święto niepokalanego poczęcia ogłoszone w 1477 przez Sykstusa IV a w 1854

Pius IX ogłasza dogmat o niepokalanym poczęciu (nb. jest to pierwszy w dziejach Kościoła dogmat sformułowany wyłącznie przez papieża, bez udziału i zgody soboru). W 1944 Pius XII wprowadza święto niepokalanego serca Marii, a sześć lat później ogłasza dogmat o wniebowzięciu Marii. Na II Soborze Watykańskim z kolei mariologia należała do jednego z najbardziej dyskutowanych problemów.

Powszechnie znanym elementem obrzędowości katolickiej jest dziś także kult serca Jezusa. Warto więc przypomnieć, że kult ten po raz pierwszy pojawił się w XVII wieku we Francji i — przez długi czas traktowany był przez władze kościelne z dużą niechęcią i podejrzliwością. Mówiono nawet o jego „niebezpieczeństwie”, a książki popularyzujące kult serca Jezusa umieszczano na indeksie. Papieżem, który przyczynił się do rozwoju i upowszechnienia tego kultu i licznych, związanych z nim obrzędów (nabożeństwa czerwcowe, praktyka pierwszych piątek etc.) był Leon XIII, którego pontyfikat przypadł na przełom XIX i XX stulecia.

ZJESZCZE większym trudem torował sobie drogę do oficjalnej liturgii św. Józef, wprowadzony do kanonu mszy dopiero przez zmarłego w 1963 roku Jana XXIII. Przez kilkanaście stuleci Kościół nie znał w ogóle kultu św. Józefa. Wprowadził go dopiero żyjący w XVII stuleciu papież

Grzegorz XV. Uplynie przecież jeszcze wiele czasu, nim Watykan ogłosi go patronem małżeństw (XIX wiek) i patronem robotników (wiek XX).

Albo jeszcze inne przykłady. Jednym z najbardziej uroczyste dnia obchodzonych świąt kościelnych jest święto Bożego Ciała. Bardzo duża waga przywiązuje się też do pierwszych komunii. Warto więc może przypomnieć, że Boże Ciało wprowadził w 1264 roku papież Urban IV, jeśli zaś chodzi o komunie...

WIESŁAW MERCIK

MIEDZY HEREZJĄ A ORTODOKSJĄ

W średniowieczu udzielano jej bardzo rzadko. Dopiero IV Sobór Laterański (1215 r.) wprowadził obowiązek przyjmowania komunii raz w roku. Osoby, które przystępowały do komunii trzy razy w roku, z okazji największych świąt kościelnych, uważano za niezwykle pobożne. Dopiero Pius X wydał — w roku 1905 — dekret zachęcający wiernych do częstej, nawet codziennej, komunii. On też — w pięć lat później — zezwolił przyjmować komunię dzieciom od lat siedmiu.

LEKTURA historii Kościoła dostarcza niezliczonych przykładów, podważających bardzo popularną — nie tylko wśród katolików — tezę o ponadczasowości i niezmienności Kościoła. W rzeczywistości życie religijne było w każdej epoce inne. Zmieniały się formy pobożności, przepisy, zwyczaje, dogmaty. Praktyki i obrzędy w jednej epoce uważane za prawowierne, w innych — traktowane były jako herezje. Wprowadzenie języka narodowego po II Soborze Watykańskim wywołało opory wśród części konserwatywnego duchowieństwa, pamiętającego, że język narodowy w liturgii uważany był począwszy od XIII i XIV wieku za ciche „kościelny heretycki”. Tak było w rzeczywistości, ale — z kolei w pierwszych wiekach chrześcijaństwa językiem liturgii był język wiernych, a nie łacina. Tak więc obecna

„rewolucja” w liturgii jest niczym innym jak powrotem do najstarszej tradycji.

Równie stara tradycja było przyjmowanie komunii pod dwiema postaciami. Zmiana jej wywołała liczne protesty wśród części duchowieństwa i stała się m. in. przedmiotem ostrego sporu między Rzymem a Kościołem czeskim, który wręcz kwestionował ortodoksyjność udzielania komunii pod jedną postacią. Spalenie Husa na stosie w Konstancji (1415) nie zmieniło faktu, że prawowierność nowej żymskiej praktyki długo jeszcze była przedmiotem dyskusji i sporów, o czym m. in. może świadczyć stanowisko Piusa IV, który jeszcze w 1564 roku udzielił kilku prowincjom kościelnym zgody na udzielanie komunii pod dwiema postaciami.

ROZWOJ obrzędowości od form najprostszych (nie wszyscy pamiętają, że chleb i wino stanowiły w krajach śródziemnomorskich podstawę pożywienia) do coraz bardziej złożonych jest, znana także i w innych religiach, prawdziwością. Równie naturalnym procesem jest nasilenie się i znikanie poszczególnych zjawisk, form czy tendencji w życiu religijnym, pojawianie się w ich miejsce nowych.

Zapomnieniu ulegał, wybujały niegdyś i prowadzący do skandalicznych nadużyć, kult relikwii — czy wprowadzona przez Jana XIX w początkach XI wieku praktyka odpustów; zwała się, przesianającą główną postać chrześcijaństwa, kult lokalnych świętych. Traca swą wielką kiedyś rangę jedne sanktuaria, powstają nowe. Głośne w średniowieczu sanktuaria maryjne w Einsiedeln i Marizell zamienia sławy Lourdes (od 1858 r.) i — na zachodniej półkuli — Gwadelupy. W Polsce — zarosły trawą szlaki prowadzące do Klastoru św. Krzyża na Łysej Górze, pomnożyły się ścieżki wiódące do Jasnej Góry. Do przeszłości należą mistycyzyzm, którego przedstawicielami były takie wybitne indywidualności jak św. Bernard z Clairvaux, św. Franciszek z Asyżu, św. Teresa z Avili, św. Katarzyna z Sieny czy mistrz Eckhardt. Przerwałościanu ulegał model życia zakonnego i tradycyjna formacja kapłańska. Idzie nowe? — spyta ktoś... Nowe szło zawsze...

1) Tytuł Matki Bożej nadał Marii synod w Efezie (431 r.). Jego postanowienie można uważać za pierwszy dogmat marijny.
2) Jeszcze w XVII w. procesje z tej okazji nie są u nas powszechne.

Wieloletni szef Centralnej Agencji Wywiadowczej (CIA) Allan Dulles, pisał kiedyś, że „agencja wywiadowcza jest idealnym wehikułem dla konspiracji. Jej pracownicy mogą odbywać podróże w kraju i za granicę, wypełniać tajne polecenia i nikt nie zadaje im żadnych pytań. Każdy skrawek papieru w ich notatkach, ich wydatki, ich kontakty — nawet z wrogami — to tajemnica państwowa”.

Dulles pisał o niemieckiej Abwehrze w okresie drugiej wojny światowej, ale Amerykanie czytający ten fragment obecnie mają podstawy sądzić, że autor miał na myśli Centralną Agencję Wywiadowczą, na czele której stał ponad dziesięć lat. W ciągu ostatnich lat bowiem

wateli, czytając je i robiąc z nich fotokopie. W samym tylko Nowym Jorku CIA otworzyła blisko 216 tysięcy listów.

Chociaż Kongres powołał CIA do życia po to, by prowadzić akcje wywiadowcze za granicą i zabrał jej dokonywania operacji na terenie kraju, CIA prowadziła inwigilacje obywateli amerykańskich, dokonywała włamania, instalowała podsłuchy telefoniczne, sprawdzała poufne konta podatkowe.

Oto wcale jeszcze niekompletna lista przestępstw dokonywanych przez CIA w imieniu narodu amerykańskiego i za pieniądze amerykańskich podatników.

utworzenia CIA. Zaniepokojona przykładem gestapo komisja kongresowa wprowadziła do ustawy o powstaniu CIA pasus podkreślający, że nowa instytucja nie będzie wypełniała funkcji bezpieczeństwa wewnętrznego i nie będzie jej wolno ingerować w życie obywateli USA. Jednakże ta sama ustawa mówiła o odpowiedzialności CIA także za „inne funkcje i obowiązki podyktowane wymogami bezpieczeństwa narodowego”. W sformułowaniu tym, jak się później okazało, można było pomieścić dziesiątki różnych, sprzecznych z prawem akcji.

Collection Division”, której biura mieściły się w 36 miastach i „The Office of Security” — jednostkę trudniącą się inwigilacją włamaniami, zakładaniem podsłuchów.

Nie wyczerpuje to długiej listy organizacyjnych jednostek CIA trudniących się akcjami na terenie kraju. Należy dodać, że CIA utrzymuje bardzo „serdeczne” stosunki z wieloma jednostkami policyjnymi, oraz organizuje dla nich specjalne kursy włamania, inwigilacji i podsłuchów. Agenci CIA przydzieleni są z zadaniami penetracji do licznych instytucji federalnych a nawet do Białego Domu.

Jednym z przykładów wewnętrznych operacji była wspomniana „Operacja Chaos”. Komentując ją, „New York Times” stwierdził, że CIA „przeprowadziła zmasowaną nielegalną wewnętrzną operację wywiadowczą” skierowaną przeciwko politycznym dysydentom. Akcją objęto co najmniej 10 tys. osób, do których mieszkańcy dokonywano włamania, instalowano podsłuch, przeszukiwano teki z dokumentami, otwierano listy itd. Przesłuchany przez komisję powołaną przez prezydenta Forda, William Colby zeznał, że rewelacje „New York Times” były prawdziwe, oraz że operację „Chaos” rozpoczęto jeszcze w 1967 roku.

Prezydent Johnson domagał się od CIA informacji o ruchu na rzecz pokoju i przeciwników wojny w Wietnamie. Infiltrowane także środowiska studenckie, wciągając do tego także studentów, aby szpiegowali swych bardziej radykalnie nastawionych kolegów.

AFERY ORAZ PRAKTYKI FBI I CIA (VII)

Państwo w państwie

- Amerykane dowiedzieli się, że:**
- CIA pomagała „technicznie” włamywaczom do Watergate’a
 - na polecenie Nixona próbowała osłaniać udział FBI we wzmiance
 - zawarła umowę z wytwórnią filmów pornograficznych, finansując film pt. „Happy Days”, w którym aktor grający główną rolę do złudzenia przypominał prezydenta Indonezji, Sukarno;
 - planowała zabójstwa bądź współorganizowała samochy skierowane przeciwko ósmu zagranicznym politykom. Pięciu z nich zmarło gwałtowną śmiercią. Najleża dwóch gangsterów, Sama Giancana i Johnny Rosellego, w celu zamordowania Fidela Castro, dostarczając im trucizny i ofiarując 150 tysięcy dolarów za zgładzenie premiera Kuby;
 - zmuszając prezydentów USA, nie wypełniała jego żądań i nie niszczyła posiadanych zapasów trucizny wystarczających do umiarkowania 15 tys. ludzi;
 - pod naciskiem prezydentów Johnsona i Nixona realizowała operację „Chaos” sprowadzając własnych obywateli, prowadząc infiltrację w grupowaniach przeciwojennych, sporządziła indeks danych dotyczących ponad 300 tysięcy jednostek i organizacji społecznych;
 - prowadziła eksperymenty z narkotykami, dając je zażywać osobom, nie mającym o tym pojęcia. Jedną z jej ofiar, to Frank R. Olsen, który pod wpływem środków halucynogennych popełnił samobójstwo;
 - naruszała prawo federalne otwierając przez 20 lat listy oby-

(...) Już w pierwszym roku po powstaniu CIA zalecenia prezydenckie zaczęły ją upoważniać do osłaniania operacji politycznych. Tajne akcje polityczne CIA stały się potężnym instrumentem zimnej wojny. Przez dwa dziesięciolecia przywódcy amerykańscy ostrzegali swój naród przed niebezpieczeństwem komunizmu. Niewielu Amerykanów zdawało sobie wówczas sprawę, że Stany Zjednoczone, adaptując totalitarne metody, zmieniały naturę instytucji, których pragnęły bronić. Zewnętrzny wróg stał się usprawiedliwieniem działalności własnego złośliwego aparatu.

Już wrócić też CIA

operowała na terenie USA w sposób znający Kongres nigdy nie brał pod uwagę. Mieszala się w sprawy wewnętrzne, finansowała dla własnych celów ośrodki uniwersyteckie, łącznie ze słynnym MIT (Instytut Technologii w Massachusetts), działała za pośrednictwem różnych fundacji, tworzyła biura i instytucje na terytorium całych Stanów. W latach sześćdziesiątych CIA zastanowiła w Waszyngtonie, na przeciw Białego Domu, wydział d/s operacji wewnętrznych („Domestic Operations Division” — DOD).

W istocie, DOD był tylko jednym z kilku — choć najbardziej tajemnym — wydziałem d/s wewnętrznych CIA. Owe wydziały wewnętrzne mieściły się w 64 biurach, w wielu miastach USA.

Poza DOD — CIA utworzyła parę innych, ważnych jednostek dla celów działalności wewnętrznej, m. in.: „Domestic

Od samego początku

niektórzy czujni członkowie Kongresu obawiali się, że CIA może się przekształcić w amerykańskie gestapo. Problem ten pojawił się już w okresie zeznań na forum parlamentu, gdy za kadencji prezydenta Trumana debatowano nad projektem

TADEUSZ STEC
HEJNAŁ W YSTAD
(Korespondencja własna)



ZWIEDZAM Ystad, że ma je w naszym 14-tysięcznym mieście przynajmniej 300 mieszkańców. Władze miejskie nie mogą się pochłaniać żadnymi innymi miastami w Szwecji. Dość powiedzieć, że w Ystad też mamy swój hejnał, tylko nie urwany jak w Krakowie, jako że naszego trębaczka nie spotkał taki los jak Kiedys waszego w Krakowie. Odwiedzając często Polskę, lubię Warszawę, lecz Kocham Kraków...
Wyjadę pani Törnblad do Polski, podobnie jak podróże tysięcy Szwedów, datują się głównie od 10 lat, kiedy między naszymi wybrzeżem, a szwedzką Skanią — uruchomione zostało regularne połączenie promowe. Od tego czasu niewielkie, zapomniane miasto znalazło się na ustach wielu Szwedów. Rokrocznie przewijają się tędy liczni turyści, którzy dzięki powstaniu bazy promowej udają się do Polski, a przez nasz kraj — często dalej na południe — do Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Bułgarii. Wzmaga się też ruch w kierunku odwrotnym. W sezonie odwiedza bowiem Ystad kilkadziesiąt tysięcy Polaków.
A jest tu co oglądać. Przy wąskich, urokliwych uliczkach co krok spotkać można stare, jedno- i dwupiętrowe domy dawnych mieszczan, marynarzy, rybaków. „Chlubimy się

ni-osiedla, lecz wznosi się je kilka kilometrów od centrum miasta.
TERAZ, na początku sezonu ulice Ystad są jeszcze puste i ciche. Nieliczni, napotykanymi przechodni, to głównie emeryci. Oni na pewno pamiętają jeszcze czasy, kiedy w Ystad stacjonował największy w Szwecji regiment kawalerii, liczącej 1500 koni. Przeszła istnieć z początkiem lat dwudziestych. Pozostali są dawnej jeździe dragonów są wspomniane stajnie, a w jednym z miejscowych kościołów — wydziałone w tylnej części ławki, izolujące od reszty wiernych kawalerzystów, gdyż cuchnęły ponoć końskim potem. Z tych samych względów w oddzielnych ławkach siedli rybaków.
Ystad żyje jednak teraźniejszością. Pracuje tu ponad 50 drobnych zakładów, które zatrudniają 3 tysiące ludzi. Jedynym dużym zakładem jest tu cukrownia. Miało Ystad w swojej historii okres koniunkturny. Było to w czasach napoleońskich, kiedy niejednemu mieszczaninowi zbiegła fortuna na sznurku towaru. Teraz kołem napędowym prosperity jest biznes związany z żegluga promowa, dający miastu i jego mieszkańcom dochody. Ystad widzi w tym dla siebie wielką szansę; przez ostatnie 10 lat wydano tu na budowanie bazy promowej i zaple-

DLA turystów polskich Ystad nie jest oczywiście celem podróży. Zwiędzać mogą bowiem m. in. Lund — największy w Szwecji ośrodek akademicki, Malmo — miasto słynące z budowanych w Szwecji największych statków oceanicznych. A po drodze warto zatrzymać się na cmentarzystku Wikinów sprzed tysięcy lat, albo obejrzeć ciekawe pamiątki w domu Daga Hammarskjöld — tragicznie zmarłego sekretarza generalnego.
Żegluga promowa między Szwecją a Polską, to naprawdę dobry interes dla obu stron.

— Jedźcie do Arequipy! Warto! To stare, ciekawe miasto, drugie w Peru. Jakies 100 lat temu mocno ucierpiało od wybuchu wulkanu, w którego sąsiedztwie leży. Odegrało istotną rolę w historii kraju jako ośrodek ruchów postępowych. Jego mieszkańcy mają silnie rozwinięte poczucie patriotyzmu lokalnego i solidarności, jaka łączy tych, którzy się stąd wywodzą.

ZACHĘTA z ust Peruwianki, rozmówianej w swym kraju brzmiała zachęcająco...
Droga z Ilo, maleńkiej miejscowości, która przyczepiła tu obok portu, początkowo wije się wzdłuż wybrzeża, wznosząc w górę, skąd rozpościera się wspaniały widok na zatokę, wypelnioną rybackimi kutrami, niewielkie nabrzeże i zauroczony widok na sam miasteczko. W jednym momencie otacza nas krajobraz łączy księżycowy. Monotonny barwa, ciemnobrunatna, to znów czarna, koloru gliny i błota. Niezliczone kopce, krater, przemieszane nie to wawozami nie to kanionami. Rzadko mignie jakaś płaszczyna. Zdać się nie mieć końca wciągnęły nas w masyw i pasma wzniesień. Ani śladu roślinności, ani śladu życia. Nieznaczący ruch odbywa się tylko na drodze, przedzierającej się poprzez zwaliska, wydrążonej poprzez garby i wzniesienia. W którymś miejscu góry odsłaniają swoje warstwy, jakby przecięte toporem jakiegoś kolosa, gdzie indziej przybierają kształt fantastyczne kształty, że wyobraźnia każe się w nich dopatrywać gigantycznych, przedpotopowych zda się warowni i zamków. Kolejny fragment pejzażu przypomina nadmorską plażę, po odejściu dzieciaków, które bawiły się kopaniem dołków, stawianiem bańek i sypaniem kaszeli z piasku.
Raptem pojawia się płaski teren — dosłownie szokuje, „wybuch” bujna, soczysta zielenia, tak bardzo kontrastująca z okalającymi dolne wzniesieniami. Jawia się pola uprawne, palmy, migoczące stadno bydła, są gaje i „tonace” w zieleni chatki — splecione z mat, obeliskowych glin.
ADALEJ — uciekają góry, by ustąpić miejsca rozciągającej się po horyzont pustynnej równinie, na której nie tylko piach i kamienie, i droga, prosta jak strzeżenie. Lecz oto niczym w kalejdoskopie następuje kolejna zmiana. Szybko przybliżają się pasma wzniesień, jedno, drugie, dziesiąte. Szosa znów zaczyna się wznosić w górę. Iles tam kilometrów biegnie wśród gigantycznego, skalnego rumowiska, bezbarwnego, zionącego pustką. Bardziej swojej prezentują się fantazyjne zwały i usypiska. Znaki drogowe informują o niebezpieczeństwie osypujących się głazów, ostrzegają zakątków, poniżej których rozciągają się głębokie przepaści. Po takich groźnych widokach z uczuciem ulgi przyjmie się kolejna oaza, bo tak tylko można nazwać dolinkę, której dnem wymyślnymi meandrami wije się rzeka. Znow wrok syć się soczysta zielenia — widoki bananaowców, gajów oliwnych, plantacji winorośli i kukurydzy. A potem na przemian — góry i równinna pustynna. Raz droga biegnie wśród wzniesień, przypominałbyś śnieżne zasy, gdzie indziej pastelowymi barwami — zieleni, wpadającej w czerń, brunatności różnych odcieni, różu, żółci, seledymu i granatu malują się przed zafasynowanymi oczyma podró-

CIA zajmowała się

także specjalną akcją wydawniczą. Senacka komisja Churcha stwierdziła, że w 1967 r. CIA inspirowała bądź subsydiowała wydanie ponad tysiąca tytułów o określonym profilu politycznym. Komisja stwierdziła też, że CIA miała swych agentów wśród dziennikarzy, którzy z jej inspiracji i na jej zamówienia zamieszczali w prasie odpowiedzialne artykuły.
Wśród jej współpracowników i informatorów nie brakowało także duchownych i naukowców. Ponad 1000 instytucji naukowych pracuje na potrzeby CIA, choć nie zawsze kierownictwo uniwersyteckie jest o tym poinformowane. Agencja utrzymuje także rozległą sieć własnych przedsiębiorstw.

Energetyczna autarkia
ARCHITEKCI austriacki zaprojektowali unikalny 5-piętrowy biurowiec, który pod względem energetycznym ma być całkowicie samowystarczalny. Budowę tego gmachu, usytuowanego na przedmieściu Wiednia, rozpoczęto sie już latem tego roku. Energie potrzebna do osłuszenia i ogrzewania dostarczać mają baterie słoneczne umieszczone na dachu, agregaty napędzane wiatrem oraz ciepło pozyskiwane z podziemnych gorących źródeł. Po szklanym dachu jest przewidziany ogród warzywny, który ma zapobiec stałoci biurowca w zimie warzywa. Równocześnie ten wydzielony przez rośliny będzie uprowadzany do u-

Z RÓŻNYCH STRON
rządzeń klimatyzacyjnych w celu wzbogacenia składu powietrza. Na wszelki jednak wypadek biurowiec otrzyma podłączenie do miejskiej sieci energetycznej... (8)
Okret podwodny dla turystów
JAPONSKA firma stożniowa poinformowała o zamierze budowania w przyszłym roku pierwszego na świecie pasażerskiego okrętu podwodnego, który udostępni ma turystom uspaniałotw podwodny świat. Statek podwodny, o długości 40 m i wyporności 430 ton, będzie

Samotnie przez Atlantyk
53-LETNI antropolog meksykański, Santhago Genoves zapowiedział, że w tym miesiącu rozpocznie samotny rejs tratwą na trasie Azjka — Ameryka. Sądzi on, że uda mu się pokonać Atlantyk w ciągu około stu dni.

teksturze, katedra, która otwiera strę podwoje tylko na czas nabożeństw. Okalają plac arkady, zdobi go skwer z egzotyczną roślinnością. A na niektórych, przyległych uliczkach można zapomnieć, że jest się w Arequipie, tak bardzo przypominają zakątki starej Kordoby czy Sewilli. Tylko kolorystyka, wypełniająca ich ludzi jest zdecydowanie inny. Widać charakterystyczną

ZACHĘTA z ust Peruwianki, rozmówianej w swym kraju brzmiała zachęcająco...
ZBIGNIEW GUZOWSKI PERU
DROGA WŚRÓD KRZYŻY
(KORESPONDENCJA WŁASNA)
źnego skaliste masywy. Piasek, nanieiony wiatrem, zalegający w skalnych zakamach wydaje się śniegiem. Wo poryny śnieg niesie się droga, niczym podczas autentycznej zimowej zameci, potrafi przybrać kształt dymnych słupów, przemierzających się z miejsca na miejsce. Niefakawa człowiekowi ta okolica — nie uświadczyz ptaka, śladu życia, tylko gdzieniedzie na stokach uceply się samotne kaktusy.
Drugie jeszcze przychodzi przeżywać emocje pokonywania karkołomnych podjazdów i zjazdów, podziwiać niezwykły



krabajaz. Pojawia się, kilkakrotnie przekraczany tor kolejowy, mignie stajyka — zagubiona kępka zieleni, kilka chatynek i dość obszerny z wyglądu „dworzec”, zachwyty swym pięknem kolejna oaza, tym razem w skalnym kanionie, zanim pokażą się najpierw rzadko, później ciałymi skupiskami ubogie domostwa, właściwie slumsy, a kierowca wskazują przed siebie da do zrozumienia, że tu zaczyna się Arequipa.
NIESTETY, nielaskawy okazał się wulkan Misti, kryjący w chmurach swój wierzchołek, sięgający 6000 m. Nie zawiodła oczekiwań stara część miasta, chociaż nowi wyraźnie pietno czasów, gdy Peru pozostawało we władaniu hiszpańskich zdobywców. Jeden bok centralnego placu — Plaza de Armas tworzy imponująca, o ciekawej archi-

DYREKCJA ZASADNICZEJ SZKOŁY GÓRNICZEJ KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO „JAWORZNO” w JAWORZNIE, ul. POLNOCA 9a, 32-510 JAWORZNO, woj. KATOWICKIE

ogłasza WPISY
NA ROK SZKOLNY 1977/78

dla kandydatów do klasy pierwszej, w następujących specjalnościach:

- ◆ GÓRNIK PODZIEMNEJ EKSPLOATACJI ZŁOŻ
- ◆ MECHANIK MASZYN I URZĄDZEŃ GÓRNICZWA PODZIEMNEGO
- ◆ MECHANIK MASZYN I URZĄDZEŃ PRZEROBICZYCH
- ◆ ELEKTROMONTER GÓRNICZWA PODZIEMNEGO
- ◆ MONTER UKŁADÓW ELEKTRONOWYCH I AUTOMATYKI PRZEMYSŁOWEJ

Warunki przyjęcia:

- 1) ukończenie 15 lat, a nieprzekroczenie 18 roku życia
- 2) ukończenie szkoły podstawowej
- 3) zaświadczenie lekarza Górnictwa i Zdrowia o przydatności do zawodu górniczego (skierowanie do badania wydaje szkoła)

Przy wpisie należy złożyć: podanie, życiorys, dowód osobisty rodziców (do wglądu), świadectwo zdrowia ze szkoły podstawowej, świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, 3 fotografie. Za pośrednictwem szkoły należy zawrzeć umowę z Zakładem Pracy.

Ukończenie szkoły uprawnia absolwentów:

- do wstępu do 3-letniego Technikum Górniczego, po zdaniu egzaminu (wyjątek prymusi)
- do uzyskania stanowisk, na które wymaga się kwalifikacji górniczych
- do podjęcia nauki w Technikum Górniczym Wiczorowym dla Pracujących, po ukończeniu którego istnieje możliwość kontynuowania studiów w Punkcie Konsultacyjnym AGH przy Kopalni „Jaworzno”

Podania kandydatów przyjmuje i szczegółowych informacji udziela: Sekretariat Zasadniczej Szkoły Górniczej Kopalni „JAWORZNO” w Jaworznie, ul. Północna 9a, kod. 32-510, woj. katowickie.
Telefony: Dyrekcja Szkoły 4402 wewn. 160, Internat 4402, wewn. 285.
Dyrekcja Zasadniczej Szkoły Górniczej Kopalni „JAWORZNO” K-3314

Nauka

KURSY roczne dla absolwentów szkół podstawowych KROJU I SZYCIA oraz GOSPODARSTWA DOMOWEGO — organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie.

Wpisy: Kraków, ul. DIETLA 25, telefon 639-41 oraz Ośrodek Informacji Usługowej WUSP „Gromada” — Kraków, ul. FLORJANSKA 20, telefon 200-44, 565-38, K-3708

Zguby

Łoś Henryk, Dąbrowa Tarnowska, oświada: Węsteplatę 6/8, zgubił świadectwo o prawie wykonywania zawodu nr 9390 — wydane przez Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej Prezydium WRN w Krakowie 14 listopada 1973 — oraz pieczętą o treści: „Lek. med. Henryk Łoś Iarvingolog, Swęrzów 59 woj. Tarnów 32-210 poczta Oleśno Krw 3580”

ZAKŁADY PRZEMYSŁU TYTONIOWEGO w Krakowie
al. Planu 6-letniego 152

przyjmą uczniów

do Zasadniczej Szkoły Zawodowej dla Młodocianych w zawodach:

- SLUSARZ-MECHANIK urządzeń przemysłowych
- TOKARZ

Kandydaci do szkoły muszą mieć ukończony 15 rok życia. Nauka w szkole trwa 3 lata.

Przy wpisie należy przedłożyć następujące dokumenty:

- podanie o przyjęcie
- życiorys
- dowód osobisty rodziców (do wglądu)
- kartę informacyjną ze szkoły podstawowej
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej.

Wszystkim absolwentom Zakłady gwarantują pracę w wyuczonym zawodzie.

Zgłoszenia kandydatów przyjmuje **DZIAŁ OSOBOWO-SZKOLENIOWY ZAKŁADÓW W KRAKOWIE, al. PLANU 6-LETNIEGO 152**, codziennie, w godz. 7—15, w soboty w godz. 7—13. K-3189

TEATRY

SOBOTA
SLOWACKIEGO (pl. Ducha 1): M. Bulhakow, Mollera, czyli zmo...

NIEDZIELA
SLOWACKIEGO: K. Szymanowski: Krol Roger - 14, S. Hady...

KINA

SOBOTA
APOLLO (Solskiego 11): niemy...

SOBOTA

PROGRAM I
6.30 TTR Uprawa roślin 1. 23

CO, GDZIE, KIEDY?

Sobota, niedziela 21, 22 maja Wiktora, Heleny

nowie szeryfa (USA 12 lat) * / 15, 17, 19. WARSZAWA: Terror...

WYSTAWY

SOBOTA, NIEDZIELA
WAWEL: Wystawa - WAWEL ZAGINIONY: sob. niedz. (niecz.)...

POGOTOWIE

SOBOTA, NIEDZIELA
Lazaret 14, wypadki tel. 09, zachorowania i przewidy - 238-33...

APTEKI

SOBOTA, NIEDZIELA
Rynek Gł. 42, pl. Wolności 7, Pastrowskiego 94, Nowa Huta - Centrum A...

INNE

SOBOTA, NIEDZIELA
OSRODEK INFORM. USLUGOWY WSP. "GROMADA" (Polska 20-18)...

SOBOTA, NIEDZIELA

18.40 Goście studia - spotkanie z budowniczymi wielkich inwestycji - Łódź

13.30 "Zgrzy" - magazyn M. Zembatego, 15.30 Słowa Georges Moustaki...

PROGRAM III

na UKF 67.94 MHz 166.89 MHz
13.20 Przebieg z nowych płyt - aud. M. Gaszynskiego i W. Pogorz...

PROGRAM IV

z Krakowa na UKF 68.75 MHz
DZIENNIKI: 6.00, 9.00, 10.00, 12.00, 15.00, 16.00, 19.00, 20.00 21.00 22.00 23.00.

PROGRAM I

na fal 1322 m
DZIENNIKI: 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.00, 15.00, 16.00, 19.00, 20.00 21.00 22.00 23.00.

PROGRAM II

na fal 249 m oraz 67.67 MHz
DZIENNIKI: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 16.40, 21.30, 23.30.

PROGRAM I

na fal 1322 m
DZIENNIKI: 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 16.00, 19.00, 20.00, 21.00, 23.00.

PROGRAM II

na fal 249 m oraz 67.67 MHz
DZIENNIKI: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.30, 18.30, 21.30, 23.30.

15.05 Program dnia. 15.05 Odkrycie przebieg (opr. J. Kosiniak).

SOBOTA, NIEDZIELA

Miałyszgryzy - reż. J. Połębski
23.15 Język niemiecki, 1. 23 - kurs. podst.



OD 21. V. DO 27. V. 1977 R.

12.25 RTV Szkoła średnia - Biologia, 1. 23
15.25 NURT - Nauki polityczne

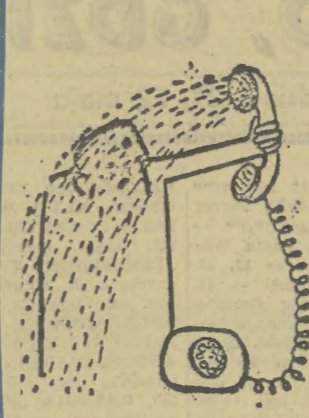
GAZETA POLUDNIOWA - DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII Robotniczej Adres redakcji: 31 072 Kraków ul. Wielopole 1, III p. Nr indeksu 35.015



— Nie wierzył pan, że plassen jest przeciwdeszczowy.



Pavel Rak



— To tylko może się przytrafić mnie.



— Mówiłam ci, wypożycz jak największą książkę!



DESZCZYK...



— Święty Janie, zaprzestań, na dzisiaj rozprowadzają pogodę!

BOGDAN BRZEZIŃSKI

DRESCZOWIEC

Gdy ma panna ładne nogi
Do Hollywood szuka drogi.
Smukłe nogi — mocne plecy!
Tak jest zwykle w samej rzeczy.
Starczy ładnie zrobić oko
I już można zająć wysoko.
Więc reżyser pewien grubo
Przyjął pannę, tak dia próby.
W tym jej pierwszym superfilmie.
Supergangster bił ją silnie,
Swą partnerkę bił dlatego,
Bo zdradziła go z kolegą.
W drugim filmie ktoś ją dusił,
Bo go silny afekt zmusił.
W trzecim grała — w co? W ping-ponga,
Gdyż tak kazał syn King-Konga.
King-Kong junior, straszny brutal,
Bił i bił! Więc dała mu tal,
I otruiła go tym tałem,
Szybko, zgrabnie, chociaż z żalem.
W czwartym filmie trzej gangsterzy
Chcieli pannę stracić z wieży,
Ze bronila się jak lwica,
Pokrwawili pannie lica.
W piątym filmie, w szóstym — zawsze
Były sceny jak najkrwawsze,
By publiczka, gdzieś w Chicago,
Miała deszczycy. No i ma go!
Raz tę sławną star zapisał
Jej pochłiwy stary tata:
Odkąd grywasz w filmach, Rita?
Cztery, papciu, BITE lata!...

Amatorzy amerykańskich westernów wyobrażają sobie zwykle Jamesa Stewarta, z coltem u boku, jako że należy do znanych odtwórców głównych ról i bohaterów tego rodzaju filmów. Portret aktora należy uzupełnić o dalszy szczegół. Często spędza on wieczory z pinetą w ręku, ponieważ należy do długoletnich, zamieszanych filatelistów.

Jak wiadomo, w Niemieckiej Republice Demokratycznej żyją Serbowie Łużyccy. Słowiański język, jakim się posługują pojawia się m. in. w pocztownictwie, czego przykładem datowniki

dziennie, propagandowe i ekologiczne. Na datownikach widnieją np. dwujęzyczne nazwy: Cottbus-Chosebuz, Bautzen-Budyšin, Peitz-Pieno itp.

Pierwsze znaczki pocztowe na świecie pojawiły się w Wielkiej Brytanii. Ale dopiero w przyszłym roku i w 1980 poczta brytyjska wyda dwa arkusiki znaczkowe. Dochód ze sprzedaży przewidziany jest m. in. na pokrycie wydatków związanych z międzynarodową wystawą filatelistyczną w 1980 r. Postanowiono, że arkusiki znajdą się w bieżącej sprzedaży i można je będzie używać do frankowania listów. (ZG)

CYTATY

- „W miłości często jesteśmy szczęśliwi dzięki temu, czego nie wiemy, niż dzięki temu, co wiemy”.
- „Ze kochankowie nie nudzą się razem, to tylko dlatego, że mówią wyłącznie o sobie”.
- „Rozwód jest rzeczą tak naturalną, że w wielu domach sypia między małżeństwami”.
- „Wszystkie namiętności każą nam popełniać błędy, ale miłość najsmieszniejsza”.
- „Niezbity kochać to najpewniejszy sposób, aby być kochanym”.
- „Jest wiele środków, które leczą z miłości, ale żaden nie jest niezawodny”.

(LA ROCHEFOUCAULD)

Nie bój się

OBOWIĄZUJĄCY, ale jakże ładny i wygodny styl młodzieżowy: dżinsy i bluzka. Tyle, że w tym roku z małymi zmianami — oto spodnie ulegają wyraźnemu zwiększeniu. Kto chce być naprawdę awangardowy, ten nosi dżinsy równe od kolan do dołu, lub nawet nieco zwężające się. Ładnie wyglądają wypięnięte u dołu, na zasadzie mankietu, lub nawet wyżej w okolicy kostek, wyglądają wtedy jakby przykrótkie.

Oczywiście, takie spodnie nosić mogą osoby szczuple w biornach, ponieważ podkreślają one figurę bardziej, niż te rozszerzane. Należy to moda retro, wyłansowana ongiś przez Barótkę. Na zasadzie ciekawostki, w latach pięćdziesiątych dzieciaki — aby takie spodnie dobrze leżały — wchodziły w nich do wan-



MODY!

ny (sic!) i potem spodnie schnęły na nich. Bardzo ładnie przylegały wtedy do figury. Kto ma ochotę może ten sposób wypróbować, byle w upalny dzień...

Modna górą do spodni: koszulka w stylu marynarskim. Można ją kupić czasem w DT „Centrum” w Krakowie, a już zawsze w Warszawie. Do tego torba-ideal: sztywne ją same ze starego dżinsu, nawet z małych kawałków. Im bardziej torba „faciata” — tym lepsza. Dżins używamy w drewniane uchwyty, które można kupić w prywatnych sklepach.

Nie bójmy się również lat. Dżinsy — im bardziej polatane (nawet kawałkami całkiem innymi w kolorze) tym lepsze. Rezygnujemy natomiast z haftowania kwiatków. To już wyszło z mody.

BARBARA

...nie tylko majowy



— Gdybyś nie awanturowała się, że do łóżka należy iść czystym, nie siedziałbym teraz na deszczu!

W CZASIE odwiedził gość długo przygląda się zegarowi z kukulką i w końcu pyta:
— A czym wy tę kukulkę karmicie?

— CZY mogę panią zaprosić na spacer? — zapytał przy następnym tańcu.
— Owszem chętnie pójdę, tylko mam bardzo surowych rodziców i na śniadanie muszę bezwarunkowo wrócić do domu.

STRAŻNIK pouczający nowicjusza, pyta go:
— Kiedy będziesz stał na straży i ktoś z tyłu ścisnie ci ręce, że nie będziesz mógł nimi poruszać, co zrobisz?
— Powiem: Emilko, nie rób sobie żartów, widzisz przecież, że jestem na służbie!

— COŻ to wyprawiacie obywatelu?
— Wracam do domu.

ŻARTY

— Ale dlaczego oknem?
— Bo przy drzwiach stoi moja żona.

MŁODY poeta robi wymówki swej dziewczynie w czasie majowej przechadzki:
— Byłem pewien, że moje pozycje są dla ciebie wszystkim, a ty już znów raz pytasz mnie, ile zarabiam miesięcznie...

— Czy twoja żona nie ma nic przeciwko twoim upodobaniom?
— Nie.
— A jakie jest twoje hobby?
— Myćcie naczyni i sprzątać.

— TATUSIU, kiedy dorosłe, będę mógł robić to, na co przyjdzie mi ochota?
— Tak. Do czasu aż się ożenisz.

ŻARTY

MŁODA niewiasta serdecznie tęgną na peronie mężczyzn, długo go całując. Kiedy wsiadła do pociągu, konduktor wzruszony tym pożegnaniem, spytał ją:

— Pani na długo zostaje się z mężem?
— Ja właśnie do niego jadę!...

— WIDZIAŁAM wczoraj wieczorem pani córkę stojącą na schodach z młodszym chłopcem.
— A całowała go?
— Nie.
— To nie była moja córka...

— MNIE mój weselny strój wystarczył na całe życie — denerwuje się matka — a ty na każde swoje wesele musisz się inaczej ubierać.



POZIOMO: 7. bezdenna głębina, 8. koczowanie i pniaki ściętych drzew, 9. silny pęd powietrza, 10. etary i zużyty przedmiot, 12. 1/1000 milimetra, 14. pierwszoplanowa postać „Chłopów”, 15. ruch harmoniczny, 20. niezjący już wybitny poeta chiński, 21. przykład w Grecji, miejsce zwycięstwa Oktawiana nad Antoniuszem i Kleopatry, 22. pietno, znamie, 24. element schodów, 26. materiały, 27. substancja powodująca odporność organizmu.

PIONOWO: 1. nazwa stacji PKP na trasie Kraków — Zakopane, 2. coś nierealnego, mrzonka, 3. taniec wirtowy, 4. obraz na ekranie, 5. magazyn zbożowy, 6. wybitny reżyser francuski, twórca teatru naturalistycznego, 11. zapora drogowa, 13. wydalca z organizmu szkodliwe produkty przemiany materii, 14. miasto i port nad Oceanem Indyjskim w Mozambiku, 16. pojazd na dżankach, 17. wybitny fizyk holenderski, twórca falowej teorii światła oraz pierwszego zegara wahadłowego, 18. wątpli i nie dowierza, 19. wezelek, 23. rzeka w pn. Wioszech, 25. jednostka ciężaru.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 27. V. 1977 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „KRZYŻÓWKA NR 20”. Wśród czy-

KRZYŻÓWKA

1	2	3	4	5	6
7			8		
9			10		
12		13		14	
	15				
16	17		18	19	
20			21		
22		23	24	25	
26			27		

telników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄZEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 18

POZIOMO: 7. pazucha, 8. klawisz, 9. tektura, 10. krasnal, 12. mikron, 14. kminek, 15. plansza, 20. raport, 21. Kadyks, 22. Delibes, 24. Wolbrom, 25. trociny, 27. wtyczka.

PIONOWO: 1. bateria, 2. ruptura, 3. chó, 4. kler, 5. kwesytia, 6. ostatek, 11. Phenian, 13. naloł, 14. kozik, 16. Baleyary, 17. Donieck, 18. zdobywc, 19. aktorka, 23. Etna, 25. osty.

NAGRODY WYLOSOWALI:

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 18, z dnia 7/8. V. 1977 r. książki otrzymują: J. Wiktor — Trzebień-czyce, T. Jaiko — Podczerwone, L. Wodka, Z. Markiewicz, C. Zamiński, B. Dembowski, L. Dado, P. Wąsiołek, Z. Orlińska, A. Redych — Kraków.

NAGRODY ZOSTANĄ PRZESLANE POCZTĄ.



Spotyka się dwóch Szkotów: — Mój syn nie chce zarywać tranu.
— Mój pije go co rano. Oczywiście, że każda polknięta łyżeczka tranu daje mu do skarbanki i pensa.
— Cóż on robi z tą ilością pieniędzy?
— A co miałby robić? Kupuję mu za nie następną porcję tranu...

Kurierek

Wydawca BRUNON RAJCA bez spółki

NOWOŚĆ:

„Rodzina Straussów” — film ser. prod. ang. reż. David Gilles — kol. w Telewizji Polskiej!

Powieść w odcinkach!

„Tradycje wazelinarstwa” — Barbara Wojak-Szaro („Magazyn Polski”), odcinek trzeci: „O wazelinarstwie najniższego rzędu wspomina również żyjący w wieku XVIII pamiętnikarz Saint-Simon. Traf chciał, że wystany do księcia Vendome poseł księcia Parmy, Alberoni, zastał go akurat na... nocniku. „Gdy książę wstał wreszcie

z sedesu — pisze Saint-Simon — aby załatwić resztę, Alberoni zawałowałszy: „O cula di angelo!”, podbiegi, by tylną część ciała ucałować. Oczywiście sprawę udało się załatwić jak najpomysłniej (...). Alberoni stał się w końcu sekretarzem księcia, o którego wspaniały zabiegali najznakomitsi ludzie”. (c.d.n.)

BASY

P. Antoni WICHEREK, kierownik artystyczny Teatru Wielkiego przedstawił Hanne Krall z „Polityki” także swoje żale: „Muszę na przykład przyjąć do zespołu pew-

ną śpiewaczkę, ponieważ jej mąż mówi mi, że jeśli jej nie przyjmie, to nie zaśpiewa w przygotowywanej właśnie operze. A to była wielka polska opera i ten pan to jest wielki artysta, próby były już zaawansowane, do premiery pozostał miesiąc i nie było szans na znalezienie innego śpiewaka, więc przyjąłem tę panią do zespołu. Jako kierownik powinienem postarać się o garaż dla pewnego dyrygenta, który taki właśnie stawia warunek współpracy z nami. To jest wspaniały dyrygent i ja bym natychmiast ten garaż mu dał, tylko niestety, go miałem i dyrygent ów nie przyszedł nam żadnej opery. Jako kierownik muszę zająć stanowisko w sytuacji, gdy wspaniali bez rezygnują z kolejnych wielkich ról i woli wziąć partię doktora, który pojawia się w ostatniej scenie opery, ujmują bohaterkę za rękę, śpiewa „umamaaaa-rłaaa” i schodzi ze sceny, bo już wykonał normę miesięczną. W raporcie, który po każdym przedstawieniu do-

staje, jest dzisiaj adnotacja: „kolega X (tu nazwisko owego basia) nie zgłosił się na próbę.” Widać — nie chce śpiewać w kolejnej operze. Co więc mam (jako kierownik) począć, gdy jest to wielki bas i zasłużony artysta? To chyba proste i oczywiste: musi pan, panie Antoni WicHEREK jesożce więcej i lepiej basować!

POCHWAŁA WL

Tygodnik „Szpilki”: „Od dwóch bodaj lat leży w Wydawnictwie Literackim wybrór prac tak ubóstwanego niemal powszechnie artysty, jak Andrzej Mleczko. Leży i bezskutecznie czeka na wydanie, gdy w świat puszczana jest zarazem taśmowa produkcja nudnawych, ale szacownych „książek dla przyjaciół”. Dodajmy przy tym iż podobne praktyki mają miejsce w b r e w Jednoznacznie ocenie czytelników”, Krzywdę A. Mleczko wyrządzone zapewne bez wiedzy p. A. Kurza, gdyż dyrektor WL zajęty był ostatnio sprawami kabaretów w Krakowie.

Żądło i miód mądrości

Nakładem „Ossolineum” ukazała się antologia aforyzmów polskiego pt. „Żądło i miód mądrości”, wybór i posłowia napisał Kazimierz Orzechowski. Lektura pyszna, bo sentencje zawsze aktualne. My przytoczymy tylko tę Stanisława Czarnoskiego (1893—1944), literata i publicysty:

„Tonący brzytwy się chwytają. Nie znaczy to jednak, aby nie chwytali się i czego innego, o czym dobrze jest sobie przypomnieć, ilekroć tonie nasz wróg”.

KRYTYKI!

P. Zdzisław Kapka, futbolista z klubu sportowego „Wisła” udzielił wywiadu „Trybunie Odrzańskiej” w Opolu. Na pytanie Andrzeja Szatana „Czytasz recenzje piłkarskie po meczach ligo-wych?” wyznał: „Raczej — tak. Nie czytam ich jednak

w prasie krakowskiej. Tam i w kilku innych redakcjach pióro jest w niewłaściwych rękach. Dziennikarz to odpowiedzialny zawodnik. Przez nieobiektywną ocenę gry moim zawodnikowi wyrządź dotkliwą krzywdę”. Najważniejsze że p. Zdzisław Kapka posiadał już umiejętność czytania.

P.S. Zdzisław Kapka oznajmił, że poziom sędziowania w Polsce jest bardzo słaby i pije często wódki. Jak ten karykaturzysta MIECZYSLAW PODGÓRSKI:

głośny jak śpiew ptasi, gdy Cię nie ma jest mi nudno i co robić. Mój Ptaszczyk Słynny Kuriereczku.

Mamy pewność, że p. Przemysław Jachem zainteresuje się kierownik redakcji poezji w „Życiu Literackim” — Tadeusz Śliwiak!

KOLOR!

Teledziennik Kraków 17 maja 1977 o godz. 18.40 zainaugurowała pracę studyjną w kolorze. Aktorka Teatru Starogo w Krakowie Anna Halcewicz, która znana jest z prezentacji magazynu informacyjnego „Kronika” wystąpiła jako brunetka choć zawsze była blondynką. Jak ten kolor zmienia fryzury i ludzi?

„Kurierek” od dawna już drukowany jest w kolorach tylko trzeba się dobrze wprzeżyć. Na pewno dostarczą ten w dzisiejszym wydaniu ten piękny orant.

